ROK 1845.

pod względem

oświaty, przemysłu i wypadków czasowych.

POZNAŃ.

Nakładem i drukiem N. Kamieńskiego i Spólki.

—

1845.

IMPRIMATUR.

Czarnecki, Cenzor.

Poznań, dnia 4. Listopada 1845.

HISTORYCZNE WYŁOŻENIE

dawniejszych wypadków hiszpańskich,

w celu objaśnienia dzisiajszego stanu.

Wypadki hiszpańskie rozwijają się dzisiaj z taką gwałtownością i w sposób robiący takie wrażenie na całą Europę, że warto o nich pomówić z głębszego stanowiska. Dzieło angielskie pod tytułem: Revelations of Spain in 1845. By an english resident, daje nie pod jednym względem ważne wyjaśnienie i dla tego rozmaite czasowe pisma zagraniczne zwracają na nie uwagę, a my bierzemy sobie za cel przedstawić przynajmniéj treść z tego, co powiedziane o upadku Espartery i o Narvaezie.

Początek r. 1843. był igrzyskiem sporów pomiędzy rejentem Esparterem a większością deputowanych kongressu. Cała massa progressistów, która stanowiła stronnictwo Espartery, odciągała się coraz bardziéj od niego. Ministeryum margrabiego Rodila nawet po utracie większości w kongressie, trzymało się uporczywie przy stérze. Dzień, w którym utworzyło się ministeryum Lopeza, był pamiętnym dziewiątym dniem Maja. Ten nowy rząd przełożył natychmiast rejentowi projekt do amnestyi, w skutek którego miał być dozwolony powrót do kraju owym moderadosom,

co poszli na wygnanie z powodu śmiałego uderzenia na pałac w Październiku 1841. r. Rejent patrzał na ten projekt z zupełną odrazą, bo dostrzegał w nim zamiar do osłabienia albo raczéj wywrócenia rejencyi. Nieprzyjaźń dowódzców wojska i polityków, którzy z tym projektem do Madrytu przyjeżdżali, była wyraźna i niemogła nic dobrego dla Espartery zapowiadać. Była w nim skryta nienawiść z całéj duszy, uniesienie bez miary; bo ofiary, które przez złe pojęcie słuszności dano śmierci — może téż bardziéj dla surowego przykładu, jak w skutek mściwości rejenta — a mianowicie Leon i Montes de Oca, Borso, Fulgosio i Frias, Bovia i Gobernado tkwieli głęboko w pamięci i pozostawili po sobie żal we wielkiéj części narodu.

W tém położeniu rzeczy przywołanie moderatosów uważał Espartero za zaczepkę siebie samego; naród zaś niewątpliwie cały był za amnestyą i dla tego Espartero ze swoją rejencyą upadł całkiem w publicznéj opinii. Nawet wojsko było przeciw dalszemu wyłączaniu z pośród siebie dawnych kollegów, bo dosyć długie ich wygnanie uważało już za dostateczną karę, a nareszcie owych potraconych, poczytywało za dostateczne zmazanie przestępstwa, które było popełnione przez całe stronnictwo. Bez wątpienia byłoby szlachetniéj i polityczniéj ze strony Espartery, gdyby w dobry sposób był dał zezwolenie na amnestyą; byłby wydarł tym postępkiem broń z ręki swoim najzaciętszym przeciwnikom, a przeciw oppozycyi byłby postawił zarzut niewdzięczności. Najpotężniejszą stopą nieda się rozdepnąć uczucie człowieka, a często nitka jedwabna prowadzi wypadki, któreby się niedały ująć i w dyamentowe więzy. Espartero, który według wszelkiego podobieństwa do prawdy byłby się aż do dzisiaj mógł utrzymać przy rejencyi, gdyby był sobie rozsądniéj postąpił — miał tę nierozwagę, że okazał najzaciętszy upór, naczelnicy progressistów, niemieli powodu wiązać się bardzo ściśle z tym, który zatargi i zazdrości pomiędzy nimi porozsiewał, który rządził bez oglądania się na ich życzenia i który oprócz kilku faworytów, cały ich ogół, bardzo starannie od wszelkiego

udziału w rządzie odsuwał. Z amnestyi powstało tym sposobem pytanie gabinetowe, od rozwiązania którego zależało, czyli się ministeryum i jak długo utrzymać potrafi. Na nieszczęście Espartery było to pytaniem niezmiernie popularnem i pytaniem, które dla wolności i ludzkości zostało bardzo świętém. Wępędzeni moderadosy zostali wygnańcami bez przytułku i o żebranym chlebie; pokój i zgoda pomiędzy Hiszpanami stały się hasłem przegryzającem Esparterę, a uczucia wielu progressistów i wszystkich moderadosów w całym kraju ciągle wzrastały dla wygnańców.

Rozciągnięcie amnestyi, jéj osnowa i jéj dążenia pod żadnym względem niemiały charakteru wątpliwego i niebezpiecznego; projekt owszem był ułożony z wielką oględnością polityczną. Dozwalał on tym wszystkim, którzy podług swego położenia mogli korzystać z amnestyi, jedynie tylko tych praw, téj opieki i téj pewności, które konstytucya hiszpańska upewnia każdemu Hiszpanowi; dozwalał czego dłużéj niebyło prawie można odmawiać, a co zarazem wyglądało, jako sprawiedliwe i szlachetne ze strony narodu względem pewnéj liczby nieszczęśliwych wygnańców, którzy tak długo tylko mogli coś znaczyć, dopokąd doznawali uciemiężenia, a których, skoro pokój został zabezpieczony, można było odwołać, bez nadwerężenia godności i oględności. Środek ten niezagrażał państwu żadném oiebezpieczeństwem, bo nienadawał mającym pozyskać amnestyą żadnego politycznego znaczenia, ani téż moderadosów nie wzmacniał jako polityczne stronnictwo. Projekt oświadczał po prostu, że rządowi służy władza, skoro uważa za stósowne, umieszczać na powrót osoby wojskowe i cywilne na urzędach dawniéj przez nie posiadanych. Pytanie, kogo na dawny urząd przywrócić należałoby, pozostawiono do rozwiązania uwzględnianiu indywidualnych stosunków tak, iż rząd postępujący tylko z pospolitą roztropnością, mógł już wszelkiego niebezpieczeństwa uniknąć.

Pomimo to wszystko rejent z pogardą odrzucił projekt; a jego prywatny sekretarz Linage otrzymał polecenie do układów z ministeryum, ale to w taki sposób, że nieukon-

tentowanie i zmartwienie rejenta okazywało się widocznie, a przytém układy musiały być uznane za zupełnie przeciwkonstytucyjne i musiały oburzać całkiem progressistów. Zażądano uwolnienia od służby Linagego, Zurbana i innych, którzy stanowili pewien rodzaj kamarilli wojskowéj, ale rejent pomimo bardzo stanowcze żądanie dał odmowną odpowiedź. Ministeryum Lopeza zostało rozwiązane, jakby na przekorę oppozycyi deputowanych, pomiędzy któremi posiadało znaczną większość. Don Gomez Becerra prezes senatu, został powołany na czoło nowéj administracyi. Zaraz potém zawiązała się owa silna koalicya moderadosów i progressistów, któréj celem stało się odebranie Esparterowi rejencyi i która się nazwała stronnictwem parlamentarskiem. W krótkim czasie i w skutek tego nastąpiło pronunciamiento miasta Reus w Katalonii, i lotem błyskawicy przyleciało do Barcelony i Walencyi, a za których przykładem poszły wszystkie prowincye. Junty rewolucyjne wyrastały spiesznie jak grzyby. Zdawało się, że miny z prochu podsadzono pod całą Hiszpanią, tak się zajmowało miasto przy mieście; położenie spraw rządowych zmieniło się, jakby sztuką czarnoksięzką i w jednéj chwili cały półwysp gorzał. Wzywano pomocy boskiéj, aby kraj uratować i tymczasowo zażądano od Espartery, aby ministeryum Lopeza przywrócił.

Hiszpanie znają tylko powierzchownie rozkład i członkowanie swego rządu reprezentacyjnego, a szereg pronunciamientów, powstań i wybuchów, które gdzieindziéj nawet pojmować się niedadzą, są dla nich zupełnie wypływem konstytucyi i całkiem niewinnemi wypadkami. Przysięga, którą według konstytucyi z r. 1837. monarcha lub rejent obowiązani składać, jest uważana za urzędowe wezwanie do ludu, ażeby oglądał się na sprawy królewskie, a skoro którą uzna za niezgodną z prawem, aby natychmiast robił rewolucyą. Przysięgę tę składał Espartero w r. 1840., a królowa składała w Listopadzie r. 1844. jak następuje: „Przysięgam przed Bogiem i świętą ewangelią, że chcę dotrzymać i zalecać dotrzymywanie konsty-

tucyi monarchii hiszpańskiéj ogłoszonéj w Madrycie dnia 18. Czerwca 1837. r.; że chcę dotrzymać i zalecać dotrzymanie praw, a że mojem dążeniem jest jedynie to, co będę w stanie zrobić dla dobra i pomyślności narodu. Gdybym zaś przeciw temu, co zaprzysięgam, albo jakiéj tego części działać miała, natenczas niepotrzebuje mi być okazywane posłuszeństwo, ale to w czém popełnione byłoby uchybienie, powinno pozostać bez skutku i wagi. Tak niech mi Bóg pomoże i będzie moją zasłoną.“ Tym sposobem powiedziano każdemu Hiszpanowi, że ma prawo „pronunciowania się“ ilekroć uzna tego potrzebę — zdanie pojedyńczego jest wyraźnie umocowane, a nawet zobowiązane, aby się wiązać do zbrojnego oporu, gdyż ta sama konstytucya powiada — a jest ona w środku każdego miasta na kamieniu wyryta: „Każdy Hiszpan powinien, skoro go ojczyzna powoła, bronić konstytucyi z bronią w ręku.“

Nietrzeba wiele pracy, aby Hiszpana namówić na zgromadzenie ludu i do robienia nowéj rewolucyi. Częstokroć tak jest pospieszny, że zapomni wsadzić na nogi trzewików; w wielu krajach jest to prawie niezrozumiałem, ale mogą poświadczyć wszyscy ci, co się przypatrzyli rozruchom w Madrycie, Barcelonie i Sewilli. Z jaki tuzin wykrzykników wiwat! jedno uderzenie w bęben i para kroków naprzód, już bój w bieg wprowadzają! Trzeba atoli przytém przypuszczać, że się będzie miało życzliwość ludu po sobie — a w owym przypadku przeciwnicy Espartery mogli być pewni téj życzliwości. Jego więc władza bez ratunku została zwaloną; przeminął cały wpływ na umysły ludu. Słusznie, czy niesłusznie, ale nierozważnie, że Espartero sam wystąpił przeciw większości parlamentowéj. Lud zwykle niezna się na sofizmatach i subtelnych politycznych wywodach; widział tylko jasne faktum, że Espartero stoi w sporze z większością reprezentantów całego narodu i lud podniósł się jako przeciw przywłaszczycielowi władzy dyktatorskiéj.

Wiele prawiono o pieniędzach francuzkich i spiskach w Paryżu. Lud przekupować, to słowa bez myśli. Spi-

sek robiono rzeczywiście, złoto było nadesłane, wojsko w znacznéj części poprzekupywano, ale lud działał z własnego popędu i na swoją rękę; municypalności poświadczały się przeciw rejentowi, a to opierając się na powodach słusznych, albo przynajmniéj na tych, które uznawano za słuszne, a choć téż i nierozsądnie postąpiły, gdyż na nadużycia Espartery patrzano przez powiększające szkło namiętności politycznych, to jednak nierozsądniéj jeszcze było mniemać, że każde miasto, każda wieś, bez słusznych powodów tylko na skinienie Francyi, mogłaby się przeciw temu oświadczyć, którego przed trzema laty jako bożka jakiego powszechnie czczono. Germanada czyli święty związek miast był tylko podobnym wypadkiem w dawniejszéj historyi hiszpańskiéj, ale że została pokonana, a w skutek tego cała Hiszpania musiała napowrót uledz; to tylko duch tak wielki, jakim był Karol V. potrafił do skutku przywieśdź.

Płomień udzielał się od miasta do miasta, głownią coraz daléj skorzéj wysyłano i to z pospiechem, na który drżało serce rejenta i który go w Albacete dreszczem przejmował. Rejent pozostał za długo w Mancha, opuścił Madryd za późno. Pronunciamiento stało się dla niego głową Gorgony i przeminiło go w kamień; niepomyślne wiadomości leciały ze wszystkich stron: stał jako w omdlałości bez zmysłów, mając lada chwila upaśdź na ziemię. Okrzyki co się rozległy z Reus, który późniéj dwie królowe dla tego odwiedziły, że po dwakroć zatknął naprzód chorągiew powstania — okrzyki te zostały z uniesieniem przyjęte w ruchliwéj Barcelonie, obudziły ducha spowinowaconego w powstaniu katalońskiém i rozlegały się aż pod Pireneje; huczały ciągle przez dumną i do wolności przywiązaną Arragonią, którą Ferdynand połączył z Kastyllią i przez Nawarrę, którą tenże król zdobył; ze Saragossy, któréj niepotrafiło zachwiać czterdzieści szturmów francuzkich, podczas wojny o niepodległość, do Pampelony, która jako zamek wznosi się nad brzegiem Argi. Odgłos rozciągnął się z Toledo do Talavery, z Talavery do Badajoz i Ciudad Rodrigo nad

granice Portugalii; rozszerzył się z Estramadury, gdzie umarł Karol V. do Valladolid, gdzie Filip II. był wychowany. Wniknął aż do Logrono, do Sorii i do Leonu, a nakoniec do Salamanki; wdarł się na gołe skały Liebany, rozległ się po Asturyi, do któréj Maurowie niemogli się wcisnąć i gdzie się pokolenia gockie przez ośm wieków niepodlegle utrzymać potrafiły; pobudził Galicyą i Finisterrae, gdzie legie rzymskie zdumiewały się nad niezmiernością Oceanu. I Granada miała swoje pronuciamiento i swoje zatargi pomiędzy milicyą a wojskiem. Kolory narodowe powiewały przed czerwonemi wieżami Alhambry, a strumień ognisty toczył się przez Andaluzyą przywiązaną do pokoju. Królestwo Iliberyi wpadło w zaraźliwą zaciekłość i podniosło się ze zapałem, jaki widziano tylko w Barcelonie i Valencyi. Od pomorańczowych lasów Murcyi rozciągnął się zapał do gajów limonowych Almunekaru, od ogrodów, w których rosną granaty bystrém słońcem ogrzywanéj Malagi, do równin ogrodowych pod Kordową. Wszędzie junty rewolucyjne w szalonèm marzeniu naśladowały najgwałtowniejsze środki starych królów i pioruny fanatyzmu miotały na głowę rejenta w potędze upadłą. Naczelnicy municypalności, cywilni, wojskowi zgromadzili się pod majestatycznym dachem kościoła katedralnego sewilskiego i przed złotym ołtarzem kazał prałat Caparo zaprzysiądz, że wszyscy prędzéj zginą, niż poddadzą miasto; w stu do tego kościołach wniesiono modły do Najświętszéj Panny orędowniczki i pośredniczki w sprawie ludu. Dowód, co może entuziazm: gdy bowiem wśród huku dział podczas szturmu Van Halena, trzy klasztory stały w płomieniach, wypadły zakonnice na ulice i przemawiając do ludu po bratersku, wzywały, żeby wszystko cierpliwie znosić, byle tylko tyrana Esparterę nie wpuścić. „Tyran Espartero!“ był to potężny, silny i wiele znaczący okrzyk. Co mogły wiedzieć te zakonnice o stronnictwach politycznych, co o tajemnych zabiegach pomiędzy stronnictwami. Ale potok słów uniósł jak wszystkich innych ludzi, szał opanował ich klasztory.

Narvaez i Concha, Pezuela i O'Donnel niezasypiali pory, gdy rząd francuzki dozwolił im z Francyi wyjechać i do portów hiszpańskich południowo-wschodnich popłynać, ale zaczęli natychmiast wykonywać dawno ułożone plany. Jeden stanął na czele powstania w Kastylii, drugi udał się do Andaluzyi, trzeci do Nawarry, kiedy Narvaez sam kierownik całego dzieła, z garsztką wojska zjawił się pod Valencyą, a porzuciwszy obleganie Teruelu, naprzód stanął bo boju i naprzód odniósł zwycięztwo. W ciągu tego wszystkiego rejent tydzień za tygodniem, jakby osłupiały trzymał się spokojnie w Albacete. Każda godzina téj bezczynności oznaczona była nowemi pronunciamientami i dezercyą. Świeże wojska spieszyły pod chorągwie Narvaeza; posuwał się do Aragonii i całe to królestwo poruszył do powstania z wyjątkiem tylko saméj jego stolicy. Rejent jakby ogłuszony i bezwładny tkwiał ciągle w Albacete. Narvaez posiadając te wszystkie przymioty, których niedostawało Esparterze, ciągnął śmiało na Madryt, złączył się z Aspirozem, uderzył na połączone wojska Seoany i Zurbana pod Torrejon, ale wojska zamiast strzelać i bić się, zaczęły powitania i uściśnięcia serdeczne nawzajem i pod Narvaezem poszły do Madrytu.

Tymczasem Serrano i Mazaredo obsadzili Barcelonę i kraj Katalonii; rejent wtedy dopiero wyrywał się z otrętwienia, połączył swoje wojsko z wojskiem Van Halena i poszedł oblegać Sevillę. Ponieważ to rozpierzchłe miasto ze swemi niskiemi zębowatemi murami z czasów jeszcze arabskich, stało niemal otworem, przeto niewłaściwie było używać bateryi do jego zdobywania, daléj wzgląd na ludzkość, a potém wzgląd i na to, że sam rejent może się kiedy dostać w ręce swoich przeciwników, stały się powodem, że do szturmu nieprzystąpiono.

Tymczasem rozbiegła się wiadomość o wzięciu Madrytu z tą szybkością, która towarzyszy tylko wielkim wypadkom i przez szerzenie się w koło jako na powierzchni wód morskich. Przybiegła do Saragossy i Saragossa, która tylko z jednem jeszcze miastem tak długo wytrwała w wierności

dla rejenta, wydała także pronunciamiento przeciw niemu; doszło go w Sevilli i przeraziło jakoby paraliż. Cofnął się Espartero do Alkali, pospieszył do Utrery, umykał przez Xeres, a ciągle w tych pochodach odstępowały go oddziały wojska; ścigany przez Conchę i jego wojsko schronił się do Porto Santa Maria, wsiadł na mały rybacki statek, dostał się na hiszpański parowy okręt „Betis“ i przez zatokę został odwieziony na okręt angielski „Malabar,“ który stał na kotwicy pod Kadixem, jedynem już tylko miastem wierném do owego czasu, ale które wtedy także odpadło. Tak więc Espartero przełamany od przeciwności, udał się do Anglii. Pierwsze pronunciamiento było wydane dnia 23. Maja, a 30. Lipca już Espartero był na okręcie angielskim.

Klassyczny był kraj, do którego wstąpił Narvaez, kiedy ku Valencyi ciągnął, ażeby potém Madryt opanować. Ku Murviedro na piaszczystéj równinie, która dotyka do morza Śródziemnego przypadała mu droga koło miejsca, na którém stał starożytny Sagunt, miasto, co niegdyś Celtiberowie, po wytrzymaném ośmiomiesięczném oblężeniu obwinęli w gorejące płomieniem grobowe prześcieradło, ażeby z żonami i córkami spłonąć, a nie poddać się Hanibalowi. W Teruel junta ogłoszona została za centralną, wojska przeminęły Montalbo, wieże Toledo, aż ku równinie Torrejon de Ardoz i Narvaez władał już całą Hiszpanią.

Scena bardzo smutna zdarzyła się tu, która charakteryzuje nagłość ówczesnych wypadków: Seaone dowódzca wojsk Espartery do żywego zdradą wojska przejęty i zatrwożony skutkami bitwy, którą na powitaniach i uściśnięciach spędzono, zaczął pisać expedycyą do ministra wojny w Madrycie. Napisał kilka tylko wierszy, a co do treści prawie słowa Franciszka I., których ten król użył po bitwie pod Pavią, to jest: „Tout est perdu hors l'honneur.“ Ale razem wpadło mu na myśl, że te słowa tylko o nim samym i bardzo małéj liczbie oficerów powiedzieć można, co go tak wzruszyło, że omdlał i upadł bez zmysłów na ziemię. Wiele godzin upłynęło nim napowrót przyszedł do siebie —

jego adjutant był zmuszony dokończyć depeszę, ale początek napisany przez jenerała pozostawił, położywszy przy nim nawias z objaśnieniem: „tu jenerał upadł bez zmysłów.“

Homer opisuje Marsa jednym przymiotem, który Hiszpanie mogą śmiało przyznawać Esparterze, a mianowicie, że był „niszczyciel murów“ napastnik warowni. Barcelona i Navarra będą żyły w pamięci Hiszpanów tak długo jak klęska pod Ayacucho w Peru; odznaczała Esparterę szczególniéj obojętność, z którą niszczył własność i życie, obojętność przy pustoszeniu najznakomitszych pomników Hiszpanii. Ten brak uczucia trudny jest do usprawiedliwienia, ale przecież zasługuje na zupełne przebaczenie, bo to wypływa z ogólnego charakteru Hiszpanów i trzeba umieć zważyć wrażenia, aby ocenić któregokolwiek przewagę. Przymiotnik „heroica“ nadawano bez zaprzeczenia Valencyi, dla tego, że się naprzód oświadczyła przeciw Esparterze, a od całego jego wojska otoczone, najdzielniejszy stawiała opór; obrona Sevilli w późniejszych czasach będzie nawet przesadnie wynoszona dla tego, że potęga Esparterry wtedy całkiem upadła, kiedy chorągiew świętego Ferdynanda została zatkniętą na najpierwszym kościele katedralnym sewilskim.

Spadanie Espartery z najwyższego szczytu szło spiesznie, ale przez pewne stopnie. Niebyło tam straszliwego zgniecenia w jednéj chwili po zaciętym boju, jak n. p. z Roderikiem, z Rychardem, z Napoleonem, ale powolne zniżanie się bez boju z Madrytu na Ciudad Real, z Ciudad Real na Albacete, które stało się głównym punktem oparcia, z Albacete na Kordowę, a z Kordowy na Sevillę, z Sevilli na Porto Santa Maria, a ztamtąd na daleki Ocean. W tém podupadnięciu rozkołatanéj dumy, kiedy Espartero chciał jednać sobie większą popularność, od stopnia ubóstwienia spadł do entuziazmu, od entuziazmu do przywiązania, od przywiązania do szacunku, od szacunku do obojętności, a od obojętności do wzgardy, do nienawiści, aż poszedł na morze. Ale trzeba mu oddać sprawiedliwość: że po jego wydaleniu się, nikt niepozostał w Hiszpanii,

ktoby miał zdolność do opanowania téj burzy i potrafił ją do celu prowadzić. Atlasa niepodobno tam wynaleść — dosyć już sławy, że się Phaeton znalazł.

Co do wpływu zewnętrznego na upadek Espartery można powiedzieć, że czynność Maryi Chrystyny i jéj stronników przyczyniła się niemało. Jéj pałac w Paryżu na ulicy de Corcelles był prawie drugim hiszpańskim obozem i jéj ajenci więcéj znaczyli w Tulleryach, niż posłowie rejenta i narodu hiszpańskiego. Obrażona jéj duma kobieca szukała najzaciętszéj zemsty; Narvaez i inni udali się morzem do Hiszpanii, aby wojska przekupywać, a milion franków został posłany lądem.

Espartery popularność temi samemi stopniami spadała w Londynie jak w Madrycie: na wszystkich stronach razem zaniedbany, opuszczony, niebył w stanie zaradzić tylu przeciwnościom i niedziw, że całkiem upadł.

Od chwili atoli od któréj wojska Narvaeza weszły do Madrytu, panowanie wojskowe zupełnie wzięło przewagę. Konwencya podpisana w Aspiroz, w skutek któréj prawa milicyi miały być święcie szanowane, została bezwstydnie złamana, gdyż milicyą natychmiast rozbrojono. Cały senat został rozwiązany; to samo uczynioną z deputacyą prowincyalną i z municypalnością. Przepisy konstytucyjne w każdéj chwili doznawały zgwałcenia: na urzędy obieralne wsadzano urzędników przez rząd mianowanych. Żołnierze zaczęli mruczeć, bo skarb narodowy był próżny, a skarb nadzwyczajny natychmiast się zamknął, skoro Chrystyna stanęła na ziemi hiszpańskiéj. Nadzieja uwolnienia od służby, czyli tak zwana licencia absoluta była powodem, że żołnierze opuścili Esparterę i chwycili się Narvaeza, atoli ośmiu żołnierzy, co chcieli odejść, zostali z rozkazu tego awanturnika natychmiast rozstrzelani. Strzelano na milicye i mieszczan, skoro się zeszli w kółko, a żwawa rozmowa ludzi żywego temperamentu, jak zwykle w krajach południowych, została poczytywaną za podnoszenie rewolucyi. Jenerałowie i ministrowie z czasów

Espartery ledwie zdołali pouchodzić z życiem. Zurbano wykradł się z Madrytu jako poganiacz mułów, Seaone ruszył w podróż z dozwoleniem wyjazdu do Francyi, lecz został pomimo to przytrzymany i uwięziony, Mendizabal i Gomez Becerra przekrywali się długo w stolicy, dopokąd nieudało im się wymknąć za granicę.

TRZY PRELEKCYE

Erika Gustawa Geijera,

professora historyi w uniwersytecie upsalskim.

(*Dokończenie.*)

Drugą prelekcyą dnia 22. Listopada r. z. professor Geijer miał już w obliczu nietylko królewiczów, ale królowéj i króla szwedzkiego. Wytłumaczywszy się, że nigdy niemówi z pisma, że jako stary nauczyciel przywykł mówić po prostu bez obawiania się zarzutów od młodzieży mniéj usposobionéj, tylko to mu dodaje otuchy, że król sam był niegdyś jego uczniem porówno z drugą młodzieżą szwedzką. Czwarta część stulecia upłynęła od owego czasu, wiele się rzeczy zmieniło, zmieni ich się niemało, ale nadzieja w królu, że wszystko tylko na dobre. Opierając się na tém, co powiedziane jest o czasach i ludach starożytnych w pierwszéj prelekcyi, przystępuje Geijer do zapatrywania się na Szwecyą od początku ery średniowiecznéj. Trzy w tych dziejach rozróżnia okresy i piętnuje je oddzielnemi cechami, a mianowicie: prowincyalnością, arystokracyą, narodowością.

Szwecya pierwotnie była stanami zjednoczonemi pod jednym wspólnym królem. To najdobitniéj jest opisane w starych ustawach tyczących się oboru króla. „Ma więc kraj obierać króla“ — powiedziane jest w ustawie uplandskiéj zatwierdzonéj roku 1296. — „Wtedy naprzód trzy

ziemie folklandskie mają wziąść króla, to jest Tiundaland, Attundaland, Fjerdhundraland. [1]) Do sędziego uplandskiego należy króla ogłosić; potém ogłaszają sędziowie ziemscy jeden po drugim, a mianowicie sędzia Südermannow, Ostgothow, Tiohäradsow, Westgothow, Närikerow i Westmannów. Oni go mają doprowadzić do posiadania korony i królestwa, ażeby sprawował ziemie, kierował państwem, a strzegł praw i pokoju. Wtedy uznany odbierze w posiadanie Upsala Öde. [2]) Wtedy pojedzie konno drogą Erika; mają mu towarzyszyć mieszkańce ziem, a dostawiać zakładników, przysięgi poskładać; on zaś ma im ustawy i pokój zaprzysięgać. Z Upsali mają mu towarzyszyć do Strengjanäs. Tam Südermanni winni go w zupełném bezpieczeństwie, a ze zakładnikami do Svintuny prowadzić. Tam obowiązani wyjechać naprzeciw niemu Ostgothowie ze swymi zakładnikami i towarzyszyć mu przez swoją ziemię aż do środka lasu Hohlavedh. Tam go powinni przyjąć Smalandrowie i do Junabäck [3]) i t. d.“ Tym sposobem nowy król odprowadzony zostanie do Upsali i będzie królem Upsveerow i Sudermannów, Gothów i Gutów ze wszystkimi Smaländerami; natenczas objedzie drogę Erika. Wtedy ma się przez arcybiskupa i biskupów w kościele upsalskim do korony kazać wyświęcić; wtedy ma prawo być królem i koronę nosić, wtedy wolno mu posiadać Upsalaöde, Dulgadrop [4]) i Danaarf. [5])

Widać więc, że król naprzód był obierany od Folklandów, jednakże dla zatwierdzenia wyboru, biorąc zakła–

---

[1]) Są to te okolice, które od dawnych czasów zowią się Upland.

[2]) Były to dobra narodowe, z których przychód przeznaczony był na ofiary w czasie świąt.

[3]) Dzisiajsze Jönköping.

[4]) Drop była zbrodnia popełniona, którój niemożna było wykryć sprawcy i z powodu którój okręg (jak u Polaków opole) opłacał winę.

[5]) Danaarf, sukcessor cudzoziemca, zmarłego w państwie bez zostawienia w niém sukcessora.

dników, żeby mieć bezpieczeństwo, objeżdżał inne ziemie i zaprzysięgał im pokój. Królewska stara droga — Eriksgata — zostawała długo ta sama, choć téż późniéj i inne ziemie zaczęły mieć udział we wyborze. To prawo pierwszeństwa pochodzące z czasów pogańskich po zaprowadzeniu chrześciaństwa dawało długo powód do bojów. W nich przeszło królestwo pomiędzy Gothów, którzy pierwsi zostali chrześcianami, a nakoniec, gdy panowanie chrześciaństwa utwierdziło się i po innych ziemiach Szwecyi, natenczas Gothowie dawali powód przy każdéj zmianie króla do wojen pomiędzy dwoma rodami królewskimi, co się skończyło dopiero z ich wyginieniem.

W ustawie südermanlandskiéj potwierdzonéj r. 1327. przepisano, że rada całéj Szwecyi z Folkenlandami przy oborze króla będzie miała udział. Atoli już nim ustawa uplandska została zatwierdzoną, sędziów ziemskich przyjęto do rady, i co w prawie zaprojektowaném dla całego państwa przez króla Magnusa Eriksona w r. 1347. o udziale wszystkich sędziów ziemskich i pełnomocników z rozmaitych okolic przepisano, zostało wykonaném już podczas oboru tego samego króla. W ustawie südermanlandzkiéj jest tylko sędzia ziemski Wermlandu, a w ustawie krajowéj sędzia Ölandu i północnéj i południowéj Finlandyi, tudzież zupełniejszy opis oboru królewskiego. Odbywał on się na łące Mora o milę od Upsali, zkąd całe zgromadzenie nazywało się Mora-Ting. Tam zgromadzili się sędziowie każdy w towarzystwie dwunastu „mądrych i tęgich mężów," którzy przez zezwolenie wszystkich mięszkańców w całym okręgu sądowym wybrani zostali. Głos tych pełnomocników i sędziego był głosem całéj ziemi. Sędzia ziemski uplandski miał głos najpierwszy, a potém szli drudzy. Następnie król wykonał przepisaną przysięgę „na książkę, a ze świętościami w ręku" — podniósł rękę i przyrzekł Panu Bogu i pospolitemu człowiekowi (Allmoge była nazwa całego ludu) że dotrzyma wszystkiego, co zaprzysiągł i tego nigdy niezłamie, ale owszem wszelkiem dobrem, a szczególniéj

miłością królewską przymnoży. Potém przysięgali sędziowie ziemscy i ludzie pospolici i ta przysięga obowięzywała młodego i starego, urodzonego i nieurodzonego, kochanego i niekochanego, przytomnego i nieprzytomnego. To nazywało się przysięgą na kamieniu Mory i król po oborze został postawiony na kamieniu. Starego kamienia Mory niemasz teraz, a szukano go jeszcze za Gustawa Igo nadaremnie. Wtedy jak powyżéj spomniono, puszczał się król konno drogą Erika, albo jak się zowie w prawie krajowém, ze słońcem.

Pomimo ograniczeń ze strony panów, a po Unii Kalmarskiéj ze strony cudzoziemców, sejm elekcyjny utrzymał się w Szwecyi, aż do czasów Gustawa Wazy.

Inna Szwecya zwolna powstała na téj staréj prowincyalnéj Szwecyi, któréj formę monarchiczną, co dopierośmy wyłożyli; ta inna była Szwecyą kościelną i szlachecką, czyli arystokratyczną. Jéj wewnętrzna historya jest potworna. Już to nie jak dawniéj wojna pomiędzy nieprzyjaznemi pokoleniami i rodami królewskiémi, ale wojna braterska, morderstwo między braćmi królewiczami. Trzyletnie dziecko wśród spustoszonego kraju ogłaszają królem Szwecyi i Norwegii. Był to Magnus Erikson: w ciągu jego małoletności panowie rządzą, a potém żona i faworyci nim kierują; miesza się Erikson w wojnę ze swymi synami, a kończy na więzieniu i wygnaniu. Czas samowładności panów jest czasem prawodawczym ludu. Ale cóż potém: dwa stany panują nad wszelkiem prawem: arystokracya obcego narzuca króla całéj Skandynawii, niekiedy nawet zamyśla całą Szwecyą pomiędzy siebie rozebrać.

Nareszcie lud poczuwa swą narodowość, zrywa pęta Unii i po różnych zmianach osadza Gustawa Wazę na tronie szwedzkim. To było narodzeniem i krwawemi chrzcinami Szwecyi narodowéj. I stanęło dopiero, że król szwedzki ma być człowiekiem szwedzkiego ludu.

Monarchizm szwedzki późniejszy pracował głównie nad dwoma celami, to jest: aby zniweczyć braterskie

wojny pomiędzy królewiczami z powodu ubiegania się o tron, jakoż potrafił do skutku przywieśdź sukcessyą władzy w pewnym porządku, a potém, aby oderwać kościół od zwierzchnictwa papiezkiego.

Podczas wojen Zygmunta (III.) z Karolem, zaczęła się reakcya przeciw zrobionemu postępowi: zagroziła Szwecyi władza papiezka na nowo; arystokracya opierając się na Polsce, zewnętrznym wpływem chciała podnieść głowę: duch prowincyalny pokazywał ślady życia i dążył do porozdzierania kraju na stare oddzielne ziemie. Srogą i krwawą rękę podniósł Karol dla zapobieżenia tym niebezpieczeństwom, a kraj drżał już na samym brzegu przepaści. Umocniły się atoli na nowo fundamenta, zapaliło się męstwo szwedzkie, które późniéj uświetniło oręż Gustawa Adolfa.

Trudno to jest wystawić sobie położenie ojczyzny w owym czasie, kiedy Szwecya przez Oresund prawie całkiem od morza Niemieckiego odciętą była. W tém to leży cała ciemność jéj starożytnych czasów, cała słabość, całe barbarzyństwo i wykluczenie z państw Europy. Przy wzrastającéj sile po Gustawie Wazie, to ograniczenie było nieznośném. Gustaw Adolf przełamał je. On wyprowadził na świat oświecony Szwedów i w jego dziejach zapisał imie szwedzkie. On ze Szwedami dobił się światła. Za światło walczył wszelką bronią, a głównie tą, przez którą podbija się barbarzyństwo na drodze pokoju. On jest najpotężniejszy z wojennych królów szwedzkich, on jest założycielem wychowania w Szwecyi, a nieśmiertelnym dobroczyńcą uniwersytetu upsalskiego. Zarzucano Gustawowi Adolfowi i mężom z jego czasu, że pomijając Skanią, Halland i Blekinge, mogli się ubiegać za podbojami gdzieś za morzem. Dziwna to mądrość, co stanąwszy po za wypadkami, przepisuje prawa! — Gustaw Adolf niezawarł traktatu z Danią jak sobie życzył, ale jak był w stanie; nie z upodobania wybrał sobie wojny z Moskwą i Polską, ale z konieczności; szedł nakoniec do Niemiec dla ratunku od zagłady i protestantyzmu i swojéj korony. Atoli ten, który robi podobny zarzut Gustawowi Adolfowi zapomina, że

Skania Halland, Blekinge dostały się do Szwecyi za Karola Gustawa, który rozwinął tylko plan przez Gustawa Adolfa i Oxenstjerna przygotowany.

Z Gustawem Adolfem podnosi głowę szlachta szwedzka i połyskuje czcią i blaskiem, a stojąc na czele wojska szweckiego reprezentuje wojsko szwedzkie; przysięga szlachty przy koronacyi Gustawa Adolfa zostaje wykonaną jako przysięga: „rycerstwa i szlachty, dowódców wojska i pospolitego ludu wojskowego.“ Wojenna szwedzka monarchia rozwija się odtąd przed naszemi oczami. Równie jak wojsko występuje z obyczajami twardemi, wojennemi; zaprzyjaźniona jest z ubóstwem i nieobawia się wcale biedy. Wzrasta, zwycięża, bogaci się, świat zadziwia.

Panowie szwedzcy przyszli do przekonania, że sobie imiona pozasługiwali: Szwecya niemiała w radzie nikogo, ktoby wyrównywał Oxenstjernie, a w Torstonie przed wszystkimi połyskiwał talent wojenny. Przeciw nim i ich spółbraciom da się powiedzieć, że mniemali, iż Szwecyi trwałość i potęga da się na tém osadzić, co właśnie wywołało wielkie wojny wewnętrzne, co srodze lud ciemiężyło. Wojna nawet i po zawarciu pokoju stała się koniecznością. Chrystyna usunęła się jednakże od wojny i dopiero Karol Gustaw wszedł powtórnie na drogę Gustawa Adolfa.

Podczas wielkich wojen fundusze Szwecyi zostały całkiem wyczerpnięte; za małoletności Chrystyny wzięto się do sprzedaży dóbr koronnych: nietylko postanowiono, aby te dobra rozprzedać saméj tylko szlachcie, ale porozprzedawano także i czynsze opłacane do skarbu królestwa przez chłopów. Tym sposobem szlachcic wziął znacznie górę w kraju, a nawet potrafił ograniczyć prawo posiadania gruntów przez chłopa alodyalnego i niemal całkiem je wyniszczyć. Ani łagodnych, ani surowych środków nieoszczędzano, aby chłopów poddać pod władzę szlachty, jak tego dowodzą częstokroć powtarzane skargi chłopów na sejmach. Chodziło o istnienie chłopów, jako stanu wolnego w Szwecyi. Chrystyna opierała się temu i może głównie

to było powodem, że oddała rządy Gustawowi Karolowi, mając nadzieję, iż potrafi położyć stanowczą tamę.

Polityka domu pfalzowskiego była nie pod jednym względem zupełnie nową. Można ją nazwać kompozycyą z polityki Karola IX. i Gustawa Adolfa. W ogóle jéj widokrąg był ograniczony, ale u Karola Gustawa jeszcze dosyć znaczny, bo politykę Gustawa Adolfa europejską przemieniono na skandynawską. Z czasem polityka tego domu stawała się coraz bardziéj osobistą. Cały sposób rządzenia téj familii wypływa ze serca arystokratycznego. Jeden Karol Gustaw z całéj familii umiał przebaczyć, a ciągle był otaczany nieufnością panów. Wiedziała szlachta, że Karol Gustaw niepozwoli jéj zabierać dóbr koronnych i dla tego silnie się opierała jego wyniesieniu na tron. Karol Gustaw wojował prawie ciągle za morzem, mało wywarł wpływu na wewnętrzny stan Szwecyi, a Rejencya, która po nim nastąpiła, niedostała się już samowładnéj arystokracyi jak po śmierci Gustawa Adolfa. Za panowania Karola IX. podupadła znacznie i przez to arystokracya, że musiała już dzielić wpływ z biurokracyą, która się powoli wykształciła i z bogaczami innych stanów, co mieli znaczenie dla pieniędzy. Axel Oxenstjerna jest jeden z tych polityków, który najwcześniéj poznał się na przemyśle i handlu. W liście z dnia 30. Kwietnia 1630. r. do Gustawa Adolfa pisanym powiada on, mięszając podług ówczesnego zwyczaju cudzoziemskie wyrazy: „Publiczne trafiki, które się zaczną in usum Regis et regni, rzadko kiedy są przydatne; robię ten wniosek nietylko z experiencyi, ale téż i ztąd, że trafik exaktnego i akuratnego potrzebuje kredytu. In publico statu zdarza się często, że trzeba tam brać zkąd się wziąść da, a tam dołożyć, gdzie jest brak; w trafiku zaś (kto niechce zbankrutować) musi dotrzymywać przyrzeczenia i ulegać ogólnemu prawu. Kompanie oprócz tego judikowałem jako pożyteczne i jestem tego zdania, że za granicą dirigowane, wielką korzyść przynieść mogą; w kraju atoli urządzone kompanie, nie są czém inném, jak monopolami, które komers i wzrost kraju i miast zmniejszają i im kon-

traweniują.“ Po śmieści króla pisał on w sławnym memoryale z Frankfurtu nad Menem dnia 8. Października 1633. r.: „Jakkolwiek ordynacya handlowa miała w tym czasie, kiedy ją układano swoje powody, przecież jest rzeczą widoczną, że handel jako lubiący wolność właśnie przez nią został nadwerężony — miasta bowiem nie przez to wzrastają, że jeden człowiek ma dwa lub trzy zakłady przemysłowe, ale przez to, że się więcéj ludu zbiega i że miejski dorobek rozchodzi się na wszystkich członków państwa; z téj tedy przyczyny większa część cechów przemysłowych i ich ścisłe leges zwłaszcza dla kosztów bez potwierdzenia muszą być odesłane. Wiemy przecie, co zagraniczne miasta i Götheborg przez wolny handel dla krajowców i cudzoziemców w dogodnéj porze zyskały; a jakkolwiek niektórzy drobni kramarze będą przeciw temu wrzeszczeli i choć się może zdawać, że wolny handel osłabia mieszczaństwo, to jednakże ten, co się rzeczy rozumnie a bez passyi przygląda, widzi jasno i zamożność ogółu, i że nasze towary przez to pożądańszemi się stają. — Licencyą solną znieść bardzoby było dobrze, bo przez nią cierpią poddani i rybołówstwo jest przyciśnięte. Największe cła morskie należałoby odebrać z rąk arendarzy i w ogóle jak najspieszniéj wszelkie takie arendy poznosić. — Żeby handel miedzią miał się poprawić, o tém ani myśleć, dopokąd ten handel przez koronę i w jéj imieniu będzie dirygowany. Najlepiéjby było, żeby korona swój profit na słuszne cło rozłożyła, a handel oddała w ręce poddanych.“

Pokazuje się nawet z tego, że świetne czasy Szwecyi obfitowały zarazem w żywotne pomysły. Z témwszystkiem potrzeba pieniędzy na wojny pozaprowadzała i ciągle trzymała monopole, kompanie lub arendy, te dzieci systematu prohibicyjnego — w handlu z b o ż e m, m i e d z i ą, ż e l a z e m, d r z e w e m, s m o ł ą, s o l ą, a nawet t a b a k ą, (o gorzałce niemasz wzmianki). Tak tedy dla wojny rząd dławił zewnętrzny i wewnętrzny handel. Tymczasem szlachta umiała korzystać z kłopotów, które rządowi sprawiał brak pieniędzy i potrafiła jako nagrodę za zasługi, przez

kupno, przez zastaw, zamiany dóbr, czynszów koronnych, majątki zwiększać. Z nią wiązali się wszyscy ci, co byli w stanie pożyczać, brać lenności, dzierzawy i t. d. Zgoła nawet robienie majątku przybrało postać wojenną. Skutkiem tego było, że spekulanci zaczęli się wdzierać do szlachectwa i ludzie przemysłowi bywali nobilitowani. Ale jednakże zostało wielu spekulantów bez zyskania szlachectwa; w niższych stanach utrzymała się potęga obywatelska pośrednia pomiędzy szlachtą a ludem. Ci spekulanci nowi byli gotowi wiązać się z królem przeciw szlachcie. W skutek tego za Karola IX. pomyślano o przycięciu skrzydeł arystokracyi: ustała rada państwa, zmilkła szlachta, a król stanowił sam wszystko, opierając się na urzędnikach i wojsku; zwłaszcza, że opanował i sprawy kościelne.

Karol XII. był zupełnie samowładnym i należycie uzbrojonym. Sprzysiężeni sąsiedzi wyzwali go do boju. Więc pomaszerował przez stare szwedzkie bojowiska, aby daleko daléj porozpościerać nowe, a gdzie tylko nadzieja zwycięztwa otwierała mu pole; mając naprzód szczęście za sobą, a potém przeciw sobie, aż póki ojczyzna niebyła już w stanie dać mu żadnego syna i póki z upadkiem Szwecyi nieposunęła się ręka przeciw jego życiu.

Tu jest punkt przechodni ze staréj do nowéj Szwecyi. Karol XII. zginął właśnie na saméj granicy tych dwóch Szwecyi. Dzisiajsi Szwedzi są synami nowéj i powinni się rozpatrzyć czy ta lwia skóra przystawa na nich. Ale o sobie nikt zbyt mało myśleć niepowinien, a mniéj jeszcze Szwed, jak kto inny. Niezawisły był naród od innych państw europejskich i stanowisko pomiędzy ludami oświeconymi Europy, które Szwedzi swoją krwią okupili, a pracą koło umiejętności w rocznikach cywilizacyi zapisali, co wszystko daléj niż królowie sięgnąć może i sięga, stanowi drogą puściznę po przodkach. To, co dla Szwedów jest właściwém, wyrzekł Gustaw Adolf, a mianowicie, że powinni, skoro się przeprawią na drugą stronę morza Baltyckiego, upewnić sobie zupełne panowanie po wszystkich kra-

jach pobrzeżnych, a jeżeli im się to nieuda, natenczas ubezpieczyć się pomiędzy swemi skałami, co są na lądzie i pomiędzy opokami morskiemi, które osłaniają całą Szwecyą; utrzymywać silną flottę, żyć w zgodzie, a wtedy nikt ich się dotknąć niepoważy.

Jest to podanie z czasów Gustawa Adolfa warte wysłuchania. Wszystko atoli się zmieniło Jedynowładztwo upadło, a z niém władza królewska. Elekcya powróciła, a w sporach sukcessyjnych pozradzały się stronnictwa, które długo naród rozdzielały. Podboje na drugiéj stronie morza zostały potracone i utrata reszty została przygotowana. Szwecya była zepchniętą pomiędzy swe własne stare granice, a nieumiała się w nich znaleść. Ze zmęczonych rąk wypadła tak długo trzymana przewaga na północy Europy. Szwecyą obwołano za zostającą pod opieką stanów, które posiadały władzę: stany na sejmie obierały co trzy lata radę, któréj uchwały zapadłe większością ograniczały zupełnie króla w zarządzie krajem.

Ten rodzaj rządu był dziwny, bo nadto składany, a że liczył zbyt wiele osób, trudna była w czémkolwiek jedność. Prócz tego rzeczywista władza stanów szweckich była tak złamaną przez jedynowładztwo, że inną przybrała postać. Stany, które jeszcze całkiem niezgasły, wyszły były same z władzy królewskiéj, która je naprzód przywilejami obdarzyła, a potém ujarzmiła. Niepozostało nic więcéj, jak popieranie fikcyi konstytucyjnéj względem tronu i nigdy więcéj nieprawiono o wzniosłości władzy królewskiéj, a nigdy mniéj się o nią niekłopotano, jak podówczas. Klassy i korporacye uprzywilejowane podnosiły atoli swój wpływ coraz bardziéj; były to same wolności, w których ciągle niknęła wolność. Szlachta, mieszczanie, urzędnicy, którzy chcieli nawet być dziedzicznymi, monopoliści, rzemieślnicy, wszystko to od r. 1719. zyskiwało przywileje. Te pojedyncze przywileje grupowały się podług swych interessów i formowały tym

sposobem stronnictwa. Co zaś jedno postawiło, to drugie wywróciło. Szlachta stanęła właśnie na przodzie ruchu, a zaprowadziwszy r. 1719. głosowanie per capita wprowadziła do kraju demokracyą lubo tylko szlachecką i tym sposobem uczciła swą uroczystość zajęcia pałacu rycerskiego. [1]) Większość w tym pałacu była władzą panującą w kraju. Wykształciły się tam stronnictwa przymierz czyli aliansów z państwami zagranicznemi, a te stronnictwa kierowały się podług złota odbieranego od monarchów postronnych. Działania pałacu rycerskiego są grą szachową, a widać tyle tylko, że stara arystokracya dążyła ciągle do utrzymania pokoju; szlachta zaś młoda wyszukiwała sposobności do boju, wywoływała wojny, których dla rozprężenia w kraju niepotrafiła skutecznie przeprowadzić. Nareszcie Gustaw III. monarcha z téj saméj szkoły co Fryderyk II. król pruski, co Katarzyna II., co Józef II. pomyślał także, o zaprowadzeniu despotyzmu oświatą wzmocnionego i usprawiedliwionego. Była to na tronach reprezentacya ówczesnéj filozofii francuzkiéj. Mało kto przewidywał, że jak ta filozofia zejdzie do ludu, całkiem przeciwny wywoła skutek. W owym czasie Szwecya nieznała swoich historycznych pamiątek, nierozumiała swego narodowego życia, a zabiegi stronnictw nie sięgały do narodu, ale były tylko intrygą na jego powierzchni. Jeszcze na sejmie r. 1756. na tajnym komitecie mówiono, iż groziłoby to prawdziwém niebezpieczeństwem: „gdyby prosty człowiek miał się dowiedzieć, że król we wszystkiém zależy od większości rady.“ W polityce sejmu i stronnictw, stan chłopski paradował tylko imiennie i niewpuszczano z niego więcéj członków za kortynę, jak potrzeba było do wpływu na drugich.

---

[1]) **Riddarhus** jest to pałac w Stokholmie, w którym zasiada rada szlachecka jakby senat. Prawo zasiadania służy familiom, których herby po ścianach na tablicach wiszą. Wymiera która familia, jéj herby gruchocą się starym obyczajem.

(Przyp. Red.)

W takim położeniu rzeczy wybuchnęła rewolucya francuzka. Syn Gustawa III. jéj naukom przypisywał śmierć puginałową ojca swego i wzniecił w sobie dla niéj i dla wszystkiego, co z nią miało styczność taką głęboką nienawiść, że téj nienawiści poświęcał szczęście swego państwa, trwałość swéj korony i własne szczęście, na które prywatnemi cnotami zasługiwał.

Śmierć następcy tronu obranego do panowania po Gustawie IV. wprowadziła nareszcie na tron Karola Jana [1]) jako człowieka, który zasługą i znajomością sztuki wojennéj tak potrzebnéj Szwedom naówczas, zjednał sobie imie europejskie.

Od roku 1809. jak Jan Karol dostał udział w rządzie, Szwecya przyjęła całkiem nowe zasady, które mimo wątpliwości wypłynęły z ogłoszonych we Francyi praw człowieka. Zdaje się, że dzisiejsza obecność od tych praw zaczyna się cofać. Cofanie jednakże to nie jest ani szkodliwe, ani naganne, owszem pożyteczne i zbawienne; cofanie to ma na celu uwzględnić przeszłość, historyczność czyli narodowość szwedzką i ma na celu rozlać zasady zdobyte, po wszystkich członkach państwa na całą ludność, na każdego człowieka. To jest proces fermentacyjny odbywający się dzisiaj wszędzie, dosyć długi, wstrzymujący postęp, ale tylko na powierzchni. W krajach, w których są rządy reprezentacyjne, rozlewanie się nowych zasad po narodzie objawia się przez dążenie ku rozciągnięciu reprezentacyi na wszystkich mieszkańców. W Szwecyi od czasów najdawniejszych przynajmniéj większość ludu niezostała odsuniętą od reprezentacyi. Uszanowanie przed prawem każdego człowieka było zawsze tém tłem, na którém przebijała się spoistość króla z narodem. Część szwedzkiéj reprezentacyi, która głównie wypływa z większości ludu, zyskała w ostatnich czasach na poszanowaniu; zyskiwać będzie codzień bardziéj, pociągnie drugie części i zjednoczy je z sobą.

---

[1]) Bernadottego.

Ludy zaczęły się także cofać do pojęć religijnych, aby je zgłębić i po ludzkości rozkrzewić. Są jeszcze i inne ważne piętna czasu, a mianowicie, że już znikła podwójność moralności i ludzie wysokiego i niskiego stanowiska podciągani zostają zawsze pod jednę i tę samą moralność. Zupełna powszechność wychowania jest dążeniem czasu bardzo wyraźném.

W trzeciéj prelekcyi z dnia 26. Listopada r. z. na zakończenie półrocznego kursu przedsięwziął Geijer rozwinąć bieg historyi szwedzkiéj, ale nie szczegółowo, ani ze stanowiska krajowego, lecz tylko w ogólnych zarysach, a z uwzględnieniem ogółnéj cywilizacyi i na tło do tych uwag obrał stany sejmujące szwedzkie.

Szwecyą uważa za jedno z tych państw europejskich, które niezostały najechane i podbite przez obce pokolenia; [1]) najdawniejsza bajeczna nawet historya mówi o rozwijaniu się narodu bardziéj na drodze pokoju, niż na drodze wojny; posuwanie się cywilizacyi jest wyraźne od prowincyi południowych ku północnym. Jakkolwiek klimat jest zimny, przecież są ślady bardzo starożytne rólnictwa. Z dnia na dzień ubezpieczać sobie życie w Szwecyi jest niepodobieństwem; trzeba z lata mieć przysposobione zapasy na zimę i dla tego tylko osiadły człowiek może sobie należyty sposób życia zapewnić; trudno w Szwecyi kwitnąć rzemiosłom i przemysłowi.

Szwecya przebiegła pierwotne koleje, jak wszystkie narody: od łowiectwa, rybołówstwa przeszła do pasterstwa, pół nomadyjskiego rólnictwa i zasiadłego rólnictwa. Naprzód zasiewano jarzynę jako zboża prędko rosnące, a szczególniéj jęczmień. Pszenica i żyto późno przyszły do Szwecyi, bo jeszcze w r. 1466. list jeden papiezki do biskupa

---

[1]) Nawiasem godzi się uczynić uwagę, że w Europie tylko prawie Norwegia, Szwecya i Polska rozwinęły u siebie rządy bez najazdu i na pierwiastku rodzinnym. W tych téż to krajach pielęgnowała się najbardziéj idea wolności, lubo nadwerężona przez stany średniowieczne, jako zasadę ogólną cywilizacyi.

(Przyp. Red.)

w Strengnäs przypomina, aby z żyta, jako ze zboża nowego, które się rozszerza po wyżéj lasu Kolmorden, niezapomniano brać dziesięciny.

Prawo własności zyskiwało się przez pracę na gruncie i było prawem odalném (alodyalném), a właściciele zwali się chłopami odalnymi — Odalbonde. Odal znaczyło zupełną własność, a pochodziło od słowa czasowego odla, znaczącego uprawiać. W Szweckiéj historyi występuje naprzód pług, ale niedługo przychodzi i miecz, aby zasłaniał pług podczas pracy.

Kiedy pojedyńczy chłopi posiadali własność, to co leżało w środku pomiędzy ich dziedzinami było wspólném — härad. Góry, lasy i wody poczytywano także za wspólne. To pojęcie o wspólnéj własności, objawia się w tym samym stopniu, jak się objawia wspólność wsi do całego opola, ziemi, królestwa. Ideja bardziéj rozszerzona połyka ideję ścieśnioną, aż nakoniec korona wstępuje ze swemi prawami do wszystkich pokoleń jako reprezentantka ogółu. Wyrzekł téż Gustaw Waza: „grunt, co leży bez uprawy, jest własnością Boga, króla i szwedzkiéj korony.“

Kształcenie się społeczności rozwięzuje coraz bardziéj ogniwa własności familijnéj; im bardziéj wzrasta liczba familii, tém téż bardziéj idą na podział wspólne grunta. Skoro atoli wchodzi w grę wojna, a za nią przybywają do kraju jeńcy, zjawia się klassa niewolnicza, ustaje ruch, w którym się tworzą nowi właściciele i prawo własności bardziéj się ustala, bez zmiany pozostaje. Tym sposobem pokolenia się rozsypują, a przywykłe do wojny, gdy niemają pory zdobywać łupów za granicą, szarpią się i drą pomiędzy sobą.

Taki był stan rzeczy, któremu chrześciaństwo zaczęło kłaśdź tamę. Średniowieczność szwedzka pokazuje naprzód wojny pomiędzy pokoleniami, a pomiędzy stanami. Szlachta i duchowieństwo przez wprowadzenie cudzoziemca na monarchią skandynawską Unii, chcą objąć panowanie, ale gdy cudzoziemcy z władzy sobie danéj pozornie, zamyślają zrobić wła-

dzę rzeczywistą, natenczas porusza się lud i na dobre staje się narodem szwedzkim.

Najstarsze państwo pokazuje się tylko jako niesilny związek pokoleń, a przymierza ziem są tego dostateczném świadectwem. Cała społeczność jest utworzona podług rodzinnych i rodowych stosunków; na czele wszystkich pokoleń stoi najznakomitsze upsewskie, a na jego czele familia Upsali — Królów z dziedzictwem swojém rozciągniętém przez całe państwo, czyli z tak zwaném Upsalöde. To była pierwsza własność narodowa, ale ją zarazem uważano za własność rodu. Chrześciaństwo zerwało te stare pokolenne stosunki. Od stanu, który chrześciaństwo z sobą przyniosło — to jest od stanu duchownego, zaczęły się tworzyć stany.

Kiedy w Szwecyi powstała szlachta? pytanie to rozwiązać tylko można po wyłożeniu, co się rozumie przez szlachcica. Jeżeli człowieka godności dziedzicznéj z własnością gruntową, bezpośrednią, co ma głos w radzie prawodawczéj, to szlachta szwedzka dosyć późno powstała. Byli zdawna rycerze w służbie dworskiéj, aleć to właściwie nie byli szlachta: na Dingu (wiecu) miał głos tylko rólnik, to jest chłop, a nie człowiek luźny, najemny, bez własnego domu, (jakim był rycerz dworski). Ktoby chciał koniecznie od początku mieć szlachtę w Szwecyi, tenby musiał chłopów odalnych za nią poczytywać, bo choć nie byli to ludzie rycerscy, ale mieli obowiązek do wojny, posiadali własność bezpośrednią, należeli do władzy prawodawczéj, trzymali się dziedzicznie przy swoich prawach. Jednak żeby tych chłopów nazwać szlachtą, trzebaby pokazać, że byli wyższymi nad innych wolnych ludzi, a przecież wtedy nie było żadnego stopniowania, tylko istniały dwie klassy ludzi: chłop z prawem odalném i człowiek bez wszelkiego prawa, niewolnik. Żona i dziecko niemiały także żadnego prawa: ojcu było wolno dziecko po urodzeniu wyrzucić, aby zmarniało, który to obyczaj dopiero religia chrześciańska wytępiła. Ale właściwą wyższość dziedziczną z innymi przymiotami szlachectwa miał król, azatém królowie mo—

gliby być właściwiéj za szlachtę pierwotną uważani. Wierzono, że królowie pochodzą od Bogów i do królewskiéj krwi przywięzywano pewną wyższość.

Tak tedy duchowieństwo było pierwszym przywilejowanym stanem, a jego prawa zwano wolnością kościelną. Duchowieństwo stanęło poza prawami świeckimi i usunęło się od ciężarów krajowych, ale pracowało na wolność pomiędzy ludem; żona zyskała za jego pomocą udział w majątku, siostra dzieliła się spadkiem po rodzicach z braćmi — znikła powoli i niewola z człowieka tego, który pierwotnie niestał pod żadném prawem. Duchowni głównie pracowali przeciw zemście krwawéj; późniéj przystąpili do téj pracy i królowie. Ze zapobiegania krwawéj zemście wywiązały się ustawy krajowe.

Ponieważ przysięgę (Edsöre), którą składał król, składali także i znakomici w kraju, przeto pokazuje się, że z królem podzielali władzę drudzy jacyś ludzie — panowie. Z tych innych ludzi utworzyła się dopiero szlachta. Pokazał się feudalizm w Szwecyi, a tego feudalizmu punktem zarodowym była monarchia. Szlachta mnożyła się ciągle przez tych, co konno przy królu na wojnę stawali. Nareszcie w wojnach utworzyły się godności szlacheckie: rycerz (Riddar), giermek (Svenar af vapen), sługa rycerski, szlachcic (Sven), a nakoniec pospolity wolny (allmännelige frälseman) to jest chłop, który mając obowiązek do wojny na koniu, był wolnym od podatku. Tym sposobem powstała świecka wolność, która stała się podstawą wszystkich szlacheckich przywilejów. Dla panów była ona jak się zdaje tylko potwierdzeniem wolności, którą oni sami sobie wzięli. [1]) Ta część ludu, która o własnych kosztach konno na wojnę wychodzić mogła, wolną się zwała, a niewolną, która niebyła w stanie, lecz ta wolność była tylko podatkową: to jest byli tacy, co płacili podatki i byli od nich uwolnieni.

[1]) Widać, jak narody rozwijają się jednakowo, bo te wszystkie stosunki z małemi odmianami były i w Polsce.
(Przyp. Red.)

Z pierwotnego zupełnego prawa własności wyniknąć musiało, że każdy podatek zaczynał się jako dobrowolna ofiara. Ten, kto niechciał w Szwecyi dawać dobrowolnéj ofiary, schował się w las, ale przyszły czasy, gdzie go i tam znaleść umiano. Późniéj wolność znowu wykształciła się inaczéj, to jest dzieliła ludzi na pospolitych podległych podatkom i wolnych stanowiących stan wyższy.

Pierwotny rząd szwedzki opierał się na własności jako na rękojmi obowiązków względem społeczeństwa. Ale znał także i inne moralne rękojmie, a mianowicie: Szwed wolny używający prawa obywatelskiego, musiał niepodlegać zarzutowi, że popełnił jaką zbrodnię z tych, które za największe uważano, n. p. zabójstwo na miejscu świętém, w kościele, na wiecu, w domu; zabójstwo śpiącego, bezbronnego, swego pana, albo tego, z którym podzielano się strawą i napojem. Te przestępstwa pociągały śmierć cywilną, za którą mogła następować i fizyczna. Zbrodniarz tego rodzaju tracił prawo człowieka wolnego, był bezecnym (Nidig). W ogóle te przestępstwa uważano za największe, które w podstępny i chytry sposób popełniano. Złodziéj bywał na gardle karany, albo w niewolnika zamieniany, kiedy zabójca inną pokutą odprawiony został. Chłopskie prawa zamieniały się późniéj w szlacheckie, ale kara cielesna nigdy niebyła wymierzana przeciw szlachcicowi, który nosił miecz i który przyznawał sobie honor, a w skutek tego miał na swojéj stronie prawo pojedynku i był nawet do pojedynku obowiązany.

MańMańswa czyli lenna, były nadawane dowódzcom twierdz, zamków i względem mańStw powstały obowiązki pospolitego człowieka. Mańswa długo niebyły dziedziczne, ale za Erika XIV. prawnie powstały hrabstwa i baronostwa dziedziczne, a potém wiele ich się namnożyło i na drodze nieprawnéj.

Trwoga o wolność i istnienie Szwecyi wywołana przez interesa uprzywilejowane, od ludu oddzielone, nad prawo i naród wywyższone, dała powód do wojska chłop-

skiego. Tém to wojskiem Engelbrecht wypędził cudzoziemskich urzędników, walczyli Sturowie i zwyciężył Gustaw Waza. Wtedy wzięła wielką przewagę w wojsku piechota, która w ogóle zjawiła się na nowo ze stanem trzecim.

Trzecim stanem zowią wszystko w Europie, co nie duchowny i nie szlachcic, a jednak może posiadać prawa polityczne. Rozwinięta wolność miast od XII. wieku stała na czele ruchu tworzącego stan trzeci w południowéj Europie i ruch ten rozszerzył się późniéj przez środkową i północną, atoli jednak Szwecyi niedosięgnął. Miasta szwedzkie bardzo późno powstały, w małéj liczbie i niebyły nigdy wielkie; ludność miejska w Szwecyi w porównaniu z wiejską, jest mniejszą, jak w którymkolwiek innym kraju europejskim. Więcéj niż dwie trzecie szwedzkiéj ludności, składa się z człowieka pospolitego, który przez zimę a to dwie trzecie części roku wynoszącą, oddalony jest od zatrudnień rólniczych. Praca w innych postaciach n. p. górnictwo, które w Szwecyi ma tyle otwartego pola, tudzież zajmowanie się wyrobami domowemi, co Szwed i lubi i umie, niemniéj wymiana i rozsełanie produktów, albo nakoniec wymiana saméj siły roboczéj przez najem — wszystko to stanowi istotne cechy przemysłowości szwedzkiéj. Tą przemysłowością niewyjmując i górnictwa od wielu lat i to w sposób bardzo niesztuczny zarabiali sobie chłopi szwedzcy. W XII. wieku widać korporacye górnicze, które zapewne zaprowadziła hanza, a w szczególności Lubeczanie, którzy od r. 1250. mieli wolność handlowania po Szwecyi. Późniéj miasta szwedzkie były zapełnione Niemcami, a jeszcze za Chrystyana I. skarzono się, że miejskie urzędy w Stokholmie posiadają sami Niemcy, a Szwedowi zostawiono tylko posadę grobarza albo parobka katowskiego. Górnicy Niemcy zachodzili w zwady z chłopami szwedzkimi o drzewo, ale mieli ten przywilej, że im było wolno nosić miecz, tarcz, misiurkę i rękawice żelazne, a chłop oprócz noża żadnéj niemógł mieć przy sobie broni. Kopalnie górnicze długo były prawnym i bezpie-

cznym przytułkiem zbrodniarzy, którzy przed karą uchodzili. Górnictwo szwedzkie utworzyło się dopiero późniéj z chłopów majętniejszych. Związek albo liga pomiędzy górnikami a miastem Stokholmem za Sturów, była czémś ważném bardzo i w uniwersałach sejmowych z owych czasów, są górnicy wzmiankowani. Mieszczan widać pierwszy raz na sejmie elekcyjnym w r. 1319. i odtąd pozostają przy reprezentacyi.

Stan trzeci w całéj Europie prócz Szwecyi to ma właściwego, że wyszedł naprzód z miast, jakkolwiek późniéj wcielił w siebie wszystko to, co tylko stanowiło klassę średnią.

Kiedy Filip Piękny we Francyi po raz pierwszy r. 1302. powołał le tièrs état, duchowieństwo i szlachtę, ażeby działać przeciw papieżowi: natenczas tièrs état składał się z deputowanych od miast. Powoli atoli przyjmowano i deputowanych od gmin wiejskich. W ogóle widać po członkach tego stanu średniego, że królewscy urzędnicy niemałą w nim stanowią liczbę. Tak się rozpoczynało panowanie urzędnicze, które we Francyi naprzód zostało organem ścisłego monarchizmu. Nowy stan cywilny a mianowicie prawnicy przyczynili się niezmiernie do tego, a gdy już król ich usługą mógł sobie nagrodzić usługi innych stanów, natenczas pozyskawszy przewagę w parlamencie, prawnicy jako szlachta nowa, stali się ogniwem pomiędzy tronem a ludem. Skoro zaś dało się przewieśdź stałe podatki, a za nimi ustanowić i wojsko stałe, natenczas władza monarchiczna postawiła się już na mocnych nogach. Wszystkie bowiem podatki spadły na stan trzeci, a szlachta i duchowieństwo składali je tylko jako dobrowolną ofiarę. W starych parlamentowych francuzkich rozprawach napotyka się często formuła, że duchowieństwo swoje modły, szlachta swój miecz, a gminy swój majątek i swoją krew w ofierze niosą. [1]) Po zaprowadzeniu

---

[1]) U nas w Polsce ci co mówią o średnim czyli trzecim stanie rachują sobie stany: pierwszy szlachecki, drugi miejski,

stałych podatków stanowisko króla i dwóch wyższych stanów było w tym względzie jednakowe obok stanu trzeciego, że stany wyższe chciały równie jak król mieć prawo rozporządzania podatkami.

W Szwecyi klassa urzędnicza pokazuje oznaki życia, tylko dorywczo, bez pewnego porządku, ale także się rozwinęła i posłużyła do wzmocnienia monarchii na koszt szlachty. Wystąpiła ona w swoim składzie z ludzi zdatnych, śmiałych, młodych. To było urzędem sekretarskim, na który tyle się uskarzano za Gustawa I., Karola IX. i Karola XI. Axel Oxenstjerna starał się, aby klassę urzędniczą do stanu szlacheckiego wcielić, a jego forma rządu z r. 1634. przedstawia ligę arystokracyi z biurokracyą. Jednakże owoce z tych dwóch klas wynikające nie były jednakowe. Urzędnicy dopomogli Karolowi XI. do opanowania źródła prawodawczego (souverainté), Karol XII. w ostatnich latach panowania, wziął się do zreformowania klassy urzędniczéj w jéj podstawach i dla tego odstręczył ją od tronu. W czasie późniejszego panowania stronnictw, klassa urzędnicza podniosła na nowo głowę i nosi ją dziś nawet jeszcze wyżéj, niż wszystkie inne klassy.

Przez średnie wieki w Szwecyi, obok reprezentacyi narodowéj, utrzymała się prowincyalna, w któréj sędziowie ziemscy i ławnicy główną stanowili siłę. Duchowni

---

to jest średni, a trzeci chłopski. Ten podział, gdyby był rzeczywisty, to dopiero od traktatu wiedeńskiego od r. 1815., ale historya europejska nieznа go: tylko przychodzą w niéj stany, duchowny, szlachecki, gminny, to jest ludzi cywilnych nie szlachty bez względu, gdzie oni mieszkają, a wszystkie trzy razem stanowią arystokracyą względem ludu, co niema własności i urzędów. Mógłby kto powiedzieć, że w Polsce niebyło stanu trzeciego gminnego, ale popełniałby grubą omyłkę. Stan ten składały miasta i jakkolwiek niezasiadały w sejmie, przecie miały oddzielną władzę prawodawczą, bo same sobie uchwalały wilkierze i to dla miejskich obywateli i miejskich mieszkańców nieobywateli; miały własne sądy i niemniéj poniewierały człowieka bez urzędu, własności i warsztatu, jak szlachta. Były więc równie arystokratyczne. *(Przyp. Redak.)*

atoli i szlachta na swoich zjazdach rozstrzygali wszystko: upadło znaczenie chłopów dopokąd go znowu Engelbrecht niewydźwignął, a późniéj mieszczanie wiążąc się z niższem duchowieństwem przyszli do znaczenia za władzy Sturów. Po śmierci Karola Knutssona, chłopi z własnego popędu zgromadzili się w Upsali po dwunastu z każdéj ziemi i ułożyll wniosek do rady państwa, aby zarządzono zjazd walny, bo niemyślą już dłużéj na tę niezgodę patrzeć. Przez chłopów i mieszczan Sten Sture starszy został na rejenta państwa obrany; a podobno on dał już przykład powoływania do sejmu niższego duchowieństwa. Uniwersały sejm zwołujące mówią tylko: O biskupach, duchownych, szlachcie, wolnych (od podatku) mieszczanach i pospolitym człowieku. Jednakowoż niejedna z tych części sejmu szwedzkiego, ruszała się na własną rękę, a chłopi na swoich sejmach kilkakrotnie występowali przeciw Gustawowi I.

Sejmy za Gustawa I. i jego synów bywały burzliwe, a niekompletne i tylko z niektórych okolic przyjeżdżali reprezentanci. Ponieważ zaś radę państwa stanowili tylko magnaci, przeto w téj radzie te jedynie okolice były reprezentowane, które miały magnatów.

Rada nieustająca, w któréj zasiadali tylko najwyżsi urzędnicy, powstała dopiero za Karola IX., a członkowie jéj byli obierani przez stany. Sejmami w ich ostatniéj podstawie władali jednak dowolnie królowie: Erik XIV. w r. 1566. zwołał przez wójtów na sejm tylko po dwóch duchownych i po dwóch dobrych chłopów z każdego wójtostwa. Za Gustawa I. i jego synów nieraz to uchwalała rada państwa, co należało do całego sejmu.

Karól IX. zaprowadził przez to ważną zmianę, że dowódców wojska i szlachtę całą do sejmu powołał. To już było znakiem, że stan wojskowy przyjdzie do znaczenia. Tak więc w rząd wcisnęły się principia, godności z urodzenia, honoru, wolności od podatków. Twarda to arystokracya. Za Gustawa Adolfa już i pomiędzy szlachtą są klassy: hrabiowie i barono-

wie znaczą więcéj niż rycerze. Sejm dzieli się na izby podług stanów: izby rozbierają tylko projekta królewskie, składają swoje uwagi, a król stanowi prawo jak mu się podoba. Po śmierci Gustawa Adolfa, a w czasie powojennym szlachta oparta na zasłudze wojennéj, wyniosła głowę wysoko i niedługo inne stany od sejmu odpadły, a tylko wojsko i szlachta prowadzili i władzę prawodawczą i wykonawczą. Zaprowadzenie protestantyzmu poddało pod ścisłą władzę królewską duchownych; gdy szlachta po śmierci Gustawa Adolfa złapała niemało attrybucyi królewskich, utrzymała także przewagę nad duchowieństwem i przewiodła, że nawet w protestantyzmie, gdzie gminy mają republikańskie prawo przyjmowania sobie kaznodziejów, kaznodzieje byli mianowani przez szlachtę. Chrystyna dopiero podniosła nieco duchowieństwo, przez nadanie mu przywileju.

Duchowni, chłopi, mieszczanie zaczęli się burzyć, że szlachta odsunęła ich od reprezentacyi i porozdrapywała dobra koronne, ale wojenny czas Karola Gustawa, wstrzymał zaburzenie, a rzeczy i nadużycia szły swoim biegiem.

Stosunki szwedzkie tak się podrobniły i powikłały, że w XVII. wieku już mówiono nawet o sześciu stanach, a te były p a n ó w, s z l a c h t y, d o w ó d z c ó w w o j s k a, d u c h o w n y c h, m i e s z c z a n, c h ł o p ó w. Trzy pierwsze stany były jednak szlacheckie; prócz tego szlachta trzymała te prawa w ręku, które dawniéj służyły chłopom odalnym; ztąd przewaga szlachty trwała ciągle i stanowiła wszystko.

Karol XI. pozwolił znowu, żeby chłopi na zjazdy p a ń s k i e przysełali także swoich reprezentantów, ale dodał, aby naczelnicy ziem baczyli na to, ż e b y d o b i e r a n o l u d z i d o b r y c h i z d a t n y c h. Zakazał zaś naczelnikom ziem przeglądać zażaleń chłopskich, oświadczając, że chłopom służy prawo wnoszenia wszelkich skarg przed sejmem.

Cała ta reprezentacya była tak mało oznaczona stałemi i pewnemi przepisami, że ją można uważać tylko za radę, która zasiadała przy królu, kiedy wykonywał władzę pra–

wodawczą i za organ do wkładania na naród, a zarazem wydobywania z niego podatków.

Trojaką tedy widzimy reprezentacyą w Szwecyi, a która zawsze zatrudniała się prawodawstwem i nakłanianiem do podatków: pierwsza była prowincyalna. Reprezentacya prowincyalna zrazu często gromadząca się, późniéj występuje już tylko w szczególnych przypadkach, ale dosyć, że ustaje dopiero w r. 1660. Drugą reprezentacyą stanowią zjazdy panów aż do czasu Karola XI., a dopiero wychyla się reprezentacya, którą zaczęto nazywać stanami państwa, lecz niewiele jeszcze ma podobieństwa do dzisiajszych zwykłych zgromadzeń reprezentacyjnych.

Że prawo mające obowięzywać powinno być przez lud przyjęte, można uważać za stary obyczaj szwedzki, atoli sposób tego przyjmowania bywał bardzo rozmaity. To wypływało z różnorodnego przyrodzenia ustaw. Kiedy z prawa ziemskiego robiono prawo państwa, poopuszczano wiele co uważano za zbyt specialne, a co kto inny mógł postanowić; każda korporacya, a szczególniéj miejska miała swoją oddzielną władzę prawodawczą. Atoli władza prawodawcza, która służyła królowi, dworowi i szlachcie, wnikała w miejscowe stosunki coraz bardziéj. Późniéj zaczęto już robić różnicę pomiędzy ustawami a statutami. Prawo administracyjne czyli ekonomiczne zostawiono samemu królowi. Po r. 1680. władza prawodawcza królewska już tak silna, że królewska wola staje się prawem. Powiedziano wyraźnie, iż król niczem nie jest związany, za nic odpowiedzialny i może kierować państwem, jak zwykły król chrześciański, zupełnie dowolnie.

Takie rządy odebrał w rękę Karol XII., a to mając lat dopiero piętnaście. W czasie jego panowania zaczęła się szlachta zabierać ku władzy prawodawczéj, ale jéj to zostało zakazane. Pierwiastek ruchu tego choć niewybuchał, ale wrzał ciągle i po śmierci Karola XII. Szlachta istotnie odzyskała dawną potęgę. Nierządziła ona już jako stan w państwie, ale jako stronnictwo, w którém tworzyły się

znowu odcienia, a mianowicie we względzie holsztyńskiéj, albo heskiéj sukcessyi w Szwecyi, o system przymierza z Rossyą albo téż z Anglią, o pokój i wojnę i t. d. W ogóle szlachta uważała się za spółrządzącą, a króla poczytywała tylko za swego kolegialnego prezesa. Po śmierci Adolfa Fryderyka ruszyły się i drugie stany, a nawet stanęły z Gustawem III. przeciw szlachcie, który ją nareszcie 1772. r. usunął od władzy, a cywilizacyjny despotyzm zaprowadził; jednakże w duszy Gustaw III. kochał arystokracyą, tylko że kochał bardziéj samowładność. Ztąd stracił wpływ i u ludu i u szlachty. Tymczasem wybuchnęła wielka rewolucya francuzka, Gustaw III. tak się przeciw niéj unosił, że chciał stanąć na czele wojsk królów całéj Europy. Jego syn tę nienawiść uważał za najdroższy spadek po ojcu, a bez najmniejszych wojennych zdatności, nienawiść tę rozciągnął i przeciw Napoleonowi, co aż stratą państwa i korony opłacił.

Szwecya wyszedłszy z bojów ze stratą jednéj trzeci części swoich krajów, obawiając się dalszéj straty, podniosła się z ożywionym duchem narodowości; już teraz nikt jéj niewydrze owoców tego wypadku. Koncessye ze strony starych przywilejów, któremi się sejm roku 1809. oznaczył i na którym szlachta szwedzka prawdziwie szlachetny dawała przykład: rozprzestrzenienie praw politycznych, które wkrótce potém nastąpiło i w skutek którego niższe klassy uzyskały prawo reprezentacyjne, zmieniły tak dalece stosunek sejmujących stanów, że każdy ktoby się chciał odwoływać na coś dawnego, pokazałby, że nic lepszego odszukać niepotrafi i tylko namiętnością się powoduje.

Teraźniejsza konstytucya szwedzka ma jednę wielką w sobie trudność, którą stanowi stosunek principium obywatelstwa do principium stanów. Jest się dziś reprezentantem jako szlachcic, duchowny, mieszczanin, chłop, ale niemożna nim zostać jako obywatel szwedzki, pomimo wszelkiego uzdatnienia, przymiotów, zaufania. Pojęcie stanów podobno nie jest tak obszerne, aby w so–

bie zamieszczało obywatela państwa. Zdaje się atoli, że pojęcie obywatela mogłoby w sobie zamieścić stany. Na drodze stoi także i to, że szlachta ma prawo reprezentacyjne nie w moc wyborów, ale przez swe urodzenie.

Geijer powiada, że całkowicie podziela co do reprezentacyi projekt Anckarsvärda i Richerta przed piętnastu laty ogłoszony, [1]) którego główną treść zawierają te słowa wstępu: „chcąc zarazem prawo wyboru uczynić zupełnie ogólném i zatrzymać wybory bezpośrednie, nieumieliśmy pogodzić naszéj myśli z pojęciami, które mamy o teraźniejszych stosunkach i teraźniejszém położeniu ludu szweckiego. Niewahaliśmy się ani na chwilę prawa wyboru tak daleko rozszerzyć, jak tylko uważaliśmy podobieństwo, a może daleko daléj jak to stało się w którymkolwiek kraju europejskim; ale niezdawało nam się ani rzeczą oględną, ani nawet możliwą, porobić okręgi wyborów bezpośrednich małemi, jak z drugiéj strony we wielkich okręgach pościągać zbyt znaczne massy. Z téj przyczyny musieliśmy przyjąć dwa rodzaje reprezentacyi: pierwszą pośrednią, jak dotychczas na prowincyi przez elektorów dla wielkiéj liczby mających prawo obierania, co nie są wstanie zgromadzać się bez wielkich trudności; drugą zaś bezpośrednią dla mających prawo wybierania, którzy czują interes dla rzeczy, mają czas wolny od codziennych zatrudnień, są w należytém położeniu majątkowém do poświęcania czasu, pracy, kosztów na podróż do oddaleńszych punktów, w których się zbierają zgromadzenia. Przy wyborze przez elektorów ograniczyliśmy obieralność na okręg, gdyż chcieliśmy, ażeby w reprezentacyi niebrakowało pewnéj liczby ludzi z żadnego okręgu. Przy bezpośrednich oborach zostawiliśmy obieralność nieograniczoną, częścią dla tego, żeśmy sądzili, iż znajomość pomiędzy tymi ludźmi sięga po za granicę okręgu, a częścią dla tego, żeśmy chcieli pozostawić sposobność do pozyskania urzędu reprezenta-

---

[1]) Förslag till National-representation af C. H. Anckarsvärd och J. G. Richter. Stockholm 1830.

cyjnego temu, który na wyborze swego okręgu nieutrzymał się, a przez swoje zasługi może się spodziewać pomyślniejszego skutku gdzieindziéj."

Na zamknięcie dodaje Geijer: „mówiłbym przeciw memu przekonaniu, gdybym powiedział, że właśnie nasz czas stworzony do wielkich odmian. Niedoprowadzi on ich do skutku. Ale zmiany same mu się wtłoczą, a czas przez konieczność wzmocni się i zahartuje. Nasz czas jest młodzieńczym, ale nie silnym czasem. Dzisiaj ma przewagę młodsze pokolenie, które po wielkich wojnach wzrosło i pełne jest pretensyi nowego czasu, niedoznawszy w nim żadnego niebezpieczeństwa, a w ciągu długiego pokoju znalazło więcéj materyału do sporów niż do działalności. Ale i ono jednakże nieosiwieje bez próby. Wszelkie zaś próby wychodzą z rzeczywistych, ale nie z wymarzonych stosunków, a najbardziéj doświadczająca rzeczywistość naszego czasu spoczywa w podniesionym, wyswobodzonym wpływie sił duchowych. Mając tylko o tém przekonanie, co każdy już uznaje, możemy być pewni, że żadne z wielkich pytań społecznych, które niedawno upłyniony czas zadał, a nasz czas zachwycił, nie przeminie z wiatrem.

O ORGANIZACYI
stosunków rólniczych we Francyi,
ze względu na reformy dzisiejsze spółeczne.

(*Dokończenie.*)

Ekonomia polityczna w dzisiejszych czasach upowszechnia zasadę absolutnéj wolności handlu, zupełnego zatém zniesienia cła wchodowego na wszelkie produkta surowe i artykuły żywności, dając za powód, że tym sposobem rólnictwo krajowe będzie musiało koniecznie myślcć o podniesieniu produkcyi ziemi, iżby za równą cenę, jak zagraniczni sprzedawać mogło zboża; tudzież, że tylko przez zniżenie cen zbożowych zapewnia się klassie ludu ubogiéj łatwiejsze wyżywienie, a tém samém polepsza jego byt materyalny.

Na te powody, a następnie i na zasadę tak upowodowaną nie zupełnie zgodzić się można. Cena zboża nietylko jest skutkiem ulepszenia gospodarstwa, ale oraz jest skutkiem klimatu, dobroci ziemi, jéj wartości i płacy robotnika. Są to stosunki, których żadne reformy gospodarskie zmienić nie potrafią. Wiemy, że n. p. siemie lniane z Odessy daje o $\frac{1}{10}$ więcéj oleju, niżeli siemie lniane z Rygi; że wszystkie zboża południowe n. p. w Egipcie, mają więcéj mąki i są daleko cięższe, niżeli zboża tych samych gatunków w północy. Już Herodot powiada, że w Babylonii zyzność ziemi była tak wielka, iż dawała 200 — 300 ziarn plonu; Warro i Pliniusz świadczą, że w Syryi, Afryce i Sycylii

zbierano 100 — 150 korcy z jednego. Jeżeli taka jest płodność ziemi naturalna, bez mierzwy i szczególnéj uprawy: jeżeli do tego wartość ziemi jest wielka, obrobienie jak w Rossyi bezpłatne, albo małopłatne, jeżeli nakoniec sam klimat sprawia, że produkta są i lepsze i obfitsze: trudno, aby przy najlepszém gospodarstwie rólnik w kraju północnym, mniéj udarowanym od natury, gdzie nadto i ziemia jest droga i płaca robotnika znaczna, mógł wytrzymać konkurrencyą z krajami południowemi. Jeżeli więc targi zasypane będą zbożem zagraniczném po cenie, po jakiéj rólnik krajowy dostarczyć go niemoże, musi nastąpić upadek rólnictwa krajowego. Niewystarcza na dowód, gdy powiemy, że natenczas część rólników innemu odda się przemysłowi, cena dóbr spadnie, praca przy taniości produktów stanie się tańszą i ceny krajowe wyrównają się z zagranicznémi. — Nie tak łatwo choćby dla $1/_{10}$ z 21 milionów rólniczéj ludności znaleść inny zarobek i inne zatrudnienie; a niska cena dóbr jest zubożeniem kraju, tak jak niska płaca pracy bytu robotnika nie polepszy, bo jego wydatki nietylko na żywność się ograniczają, ale i mieszkanie i odzież i podatki, i wychowanie dzieci obejmują.

Nareszcie fałszywém jest twierdzenie, jakoby taniość żywności podniosła byt materyalny robotnika; bo takowy nie od ceny mięsa i chleba, ale od stosunku téj ceny do wynagrodzenia jego pracy zależy. Dla tego, że n. p. w Polsce płaci mięso na wsi funt po 5 groszy, a w Francyi i Anglii płaci cztery i pięć razy tyle, nie wypada jeszczé, aby mienie chłopa polskiego było lepsze od mienia wyrobnika francuzkiego lub angielskiego. Nie na zniżenie więc ceny zboża działać należy, zwłaszcza, gdy się to dziać ma ze szkodą i upadkiem producentów, ale na lepsze i stósowne wynagrodzenie pracy robotnika wzgląd ekonomiści i prawodawcy mieć powinni.

Z tego to względu nałożenie podatku na niektóre zagraniczne gatunki zboża utrzymać jedynie potrafi krajową ich uprawę. Tak n. p. produkowanie cukru z ćwikły, nigdyby się nie utrzymało, gdyby na cukier kolonialny wy–

sokie cło nie było nałożone; taka bowiem jest obfitość trzciny cukrowéj w koloniach i o tyle przewyższa ćwikłę ilością części cukrowych, że z nią w żadne porównanie iść nie może produkcya surrogatu. Podobnie utrzymać się tylko może przez cło uprawa siemion olejnych, mianowicie lnu i konopi, tudzież przez cło tylko podnieść się może chodowanie bydła. Lecz żeby podniesienie rólnictwa nie działo się kosztem ubogiéj klassy ludu, która dla tego drożéj żywność skupuje, potrzeba podwyższenia jego płacy, a w razie nieurodzaju zabezpieczenia go od głodu. Zniżenie cła wchodowego w miarę jak się ceny zboża podnoszą, zaprowadzone w systemie celnym francuzkim, jest w téj mierze wybornym środkiem zaradczym. Podwyższenie zaś cen robotników, z których kilkanaście milionów sami rólnicy opłacają, zrównoważy ich dochody, podwyższone większą ceną zboża.

Atoli któż ten bilans między ceną zboża a płacą robotnika ma regulować, kto w ogóle ma prawami zabezpieczyć organizacyę wszelakich stosunków rólniczych? — To nas naprowadza na potrzebę zaprowadzenia izb agronomicznych doradczych, co było drugim wnioskiem kongresu agronomicznego w Paryżu. — Stowarzyszenia, a nawet kongresy agronomiczne są tylko dobrowolném zjechaniem się gospodarzy, celem naradzenia się nad dobrém gospodarstwa i nad środkami jego rozszerzenia. Ta dowolność jest ich niedostatkiem, prędzéj czy późniéj zapał ten ostygnie, interes się ostudzi. Nie ma w nich *siły* żywotniéj, któraby żywot ich utrzymywała i organizowała. Tę siłę czerpać muszą w ustawach państwa, którego stać się powinny integralną częścią. Izby agronomiczne czy tylko doradcze, czy prawodawcze, w zakresie rólnictwa, byłyby formą i treścią uprawnione i nurtowałyby w samym organizmie państwa. Czego tu chce rólnictwo? — Niczego więcéj nad to, co przysądzoném już zostało wszędzie dla organizacyi nauk i oświecenia krajowego, a co we Francyi przyznaném zostało stanowi przemysłowemu. Sprawa oświecenia ma przy wszystkich regencyach rady szkólne i osobne dla siebie ministerstwo. Podobnie duchowień-

stwo ma swoje konsystorze regencyjne i arcybiskupie i odnosi się także do ministerstwa oświecenia. Zbory dzisiejsze nauczycieli i rektorów w téj saméj do tych władz staną kategoryi doradczéj, jak izby agronomiczne. Stan kupiecki ma swoje giełdy i swoje osobne trybunały handlowe. Stan adwokatów (we Francyi) ma swoją palestrę, swoich batelaryuszów. Za cóżby rólnictwu, które liczy we Francyi $2/3$ ludności, nie miała być daną reprezentacya we władzy doradczéj i wykonawczéj.

Możnaby tym domaganiom się stanu rólniczego zarzucić, iż ziemianie wybierają deputowanych na sejm, że mają udział w radach kommunalnych i departamentowych, i że dla tego nie potrzeba im innéj reprezentacyi. Lecz ci, co tak utrzymują, nie znają natury instytucyi rządowych, których charakterem jest interes ogólny, a nigdy szczególny. Władze i kolegia powiatowe i departamentowe mają sam interes powiatu lub departamentu na celu, tak jak sejm ma na celu interes ogólny całego kraju. Ci co w tych ciałach prawodawczych zasiadają, nie są ani adwokatami, ani rólnikami, nie powinni nawet być urzędnikami — ale są obywatelami. Tam ustaje interes osób, stanów, prowincyi, a tylko traktuje się interes narodu.

Obok więc tych instytucyi ogólnych, politycznych i rządowych, potrzeba instytucyi szczególnych i doradczych, któreby organizując się same w sobie, były tamtych radą i pomocą, wskazując potrzeby, żądając pomocy, przyczyniając się społem do dobra ogólnego, przez popieranie dobra szczególnego.

Dowodnie pokaże się ten stosunek, gdy okażemy, o czém mało komu wiadomo, w jaki sposób urządzone zostały we Francyi stosunki stanu przemysłowego.

Istnieją tam nasamprzód rady rozjemcze, złożone z ludzi fachu, czyli znawców, zwane *les conseils de prud'hommes*. Instytucya ta powstała naprzód w Lyonie, urządzona prawem z dnia 18. Marca 1806. r. następnie coraz więcéj ulepszana, rozszerzyła się po całéj Francyi. Rada składa się z 9 lub więcéj członków. Wybierani są do niéj: kupcy,

fabrykanci, naczelnicy warsztatów, prowizorowie *(contremaîtres)*, i robotnicy. W tym składzie jednak liczba fabrykantów przynajmniéj względną większość mieć powinna. Na ośm dni przed wyborami obwieszczenie rozsyła się do wszystkich wyborców, lista jest wystawioną na ratuszu i każdy się w niéj zapisuje. Wyborcami są fabrykanci, przełożeni warsztatów, prowizorowie, farbierze, i każdy wyrobnik, pracujący już przez lat sześć i umiejący czytać i pisać.

Główne attrybucye rady znawców są następujące: spisują protokół w zachodzących przekroczeniach; urządzają stosunki między mistrzami a robotnikami; rozsądzają zatargi. Na ten cel co dzień od godziny 11. do 1. otwartém jest bióro rozjemcze, a raz na tydzień odbywa posiedzenia bióro generalne, czyli cała rada znawców i sądzi sprawy, przez bióro rozjemcze nie załatwione. Wyrokuje w ostatniéj instancyi, bez żadnéj obszerności procedury i bez kosztów we wszelkich sprawach niżéj 60 fr. Wszystkie koszta lokalu, pierwszego urządzenia, opału i światła, tudzież innych mniejszych wydatków ponosi gmina.

Ważna to nader instytucya, zabezpieczająca i najbiedniejszemu wyrobnikowi sprawiedliwość na miejscu i bez kosztów; zapobiegająca krzywdom i nadużyciom. Nie jeden w innym zawodzie skrzywdzony, woli ponieść stratę, niżeli szukać daleko sprawiedliwości, i puszczać się na obszerne processy, opłacać koszta i adwokata. Iluż to ludzi uboższych pokrzywdzonych zostało przez oszustów, albo ludzi szerokiego sumienia i z obawy przed procesem, z niemożności opłacenia kosztów, a nawet napisania skargi, nie upomniało się za niesprawiedliwość sobie wyrządzoną. W radach rozjemczych, ustanowionych dla ludzi przemysłowych, dość stanąć i opowiedzieć swoją krzywdę, a w jednym terminie przyjdzie do wyroku i bez wszelkiéj opłaty.

Po radach rozjemczych następują izby doradcze dla rękodzieł, fabryk, sztuk i rzemiosł, *(chambres consultatives des manufactures, fabriques, arts et métiers)*. Ustanowione zostały uchwałą 12. Kwietnia 1803. r. i tegoż jeszcze roku

w życie wprowadzone. Składają się z sześciu członków, z których każdy przynajmniéj przez 5 lat musiał być rękodzielnikiem, albo posiedzicielem lub direktorem fabryki. Prezyduje w nich burmistrz *(maire)*. Mają obowiązek donosić ministrowi przez pośrednictwo podprefekta i prefekta o potrzebach i środkach ulepszenia fabryk, sztuk i rzemiosł. Gminy i tu są obowiązane ponosić wszelkie koszta, jakie organizacya i posiedzenia izb doradczych za sobą pociągają. Obrane na początku przez pewną liczbę znakomitych fabrykantów, powołanych na ten cel przez władzę miejską, odnawiały się potém same corocznie w $1/_3$ części członków większością bezwzględną głosów. Od r. 1832. izby rękodzielne, podobnie jak izby handlowe, rozleglejszych jeszcze nabyły attrybucyi.

Trybunały handlowe dopełniają zakresu prawodawstwa i sądownictwa przemysłowego, istniejącego obok sądów pokoju i trybunałów cywilnych. Ustawa ich sięga epoki, w któréj zarazem kodex osobny handlowy ogłoszonym został (20. Września 1807. r.) Roku 1840. było we Francyi 174 trybunałów handlowych. Każdy trybunał, licząc w to prezydenta, składa się najmniéj z 3, najwięcéj z 9 członków. Prezydenta i sędziów obiera zgromadzenie najznakomitszych kupców, z listy kandydatów przełożonéj przez prefekta, a zatwierdzonéj przez ministra. Trybunały handlowe odnawiają się co rok przez połowę i urzędy ich są bezpłatne.

Trybunały handlowe rozpoznawają wszelkie spory, zachodzące między kupcami, negocyantami lub bankierami; tudzież spory między wszelkiemi innémi osobami, skoro się tyczą czynności kupieckich. Stanowią w najwyższéj instancyi i bez appelacyi we wszelkich sprawach, nie przechodzących 1000 fr.; tudzież we wszelkich innych, w których strony oświadczą się, że dobrowolnie poddają się wyrokowi trybunału bez appellacyi.

Tak jak rzemiosła i rękodzieła, podobnie i handel ma swoje izby doradzcze handlowe *(chambres de commerce)*. Na mocy uchwały pierwszego konsula z dnia 24. Grudnia

1802., który je na nowo zaprowadził, upoważnione były izby handlowe zostawać z ministerstwem spraw wewnętrznych w bezpośrednim stosunku; przedstawiać mu uwagi i projekta nad ulepszeniem i podniesieniem handlu; czuwać nad wykonaniem prac publicznych w interesie handlu podjętych, tudzież nad wykonaniem praw i postanowień tyczących się przemycania.

W najwyższéj attrybucyi posiada te prawa rada handlowa generalna, czuwająca nad dobrém handlu całego kraju. Składa się z członków przedstawionych przez izby handlowe a nominowanych przez ministra. Wszelako od r. 1831. rozszerzone zostały prerogatywy izb handlowych, bezpośrednio stąd wysyłających deputowanych swoich do rady generalnéj. Nadto w roku następnym na wniosek ministra d'Argout nastąpiły także korzystne zmiany w saméj organizacyi tak izb handlowych jak rękodzielnych. Postanowienie królewskie z dnia 17. Czerwca 1832. r. obejmuje następujące przepisy:

Izby handlowe składać się mają od 9 do 15 członków, a na wniosek kupców i na propozycyą prefekta wnińć mogą do izby reprezentanci obwodów, na które się rozciąga izba. Z izb tak handlowych jak rękodzielnych występuje co rok $1/3$ część członków; na ich miejsce wstępują nowi członkowie, wybierani na zgromadzeniu, które się składa: 1) z członków trybunału handlowego, 2) z członków izb handlowych lub izb rękodzielnych, licząc w to członków występujących, 3) z członków rady rozjemczéj, 4) ze znakomitych kupców w liczbie dorównywającéj liczbie członków trybunału i izby handlowéj, nigdy jednak nie może ich być mniéj niż 20.

Izby handlowe dawać powinny rządowi objaśnienia i opinie swoje, ile razy tego zażąda w rzeczach przemysłowych i kupieckich; zdawać sprawę o stanie przemysłu i handlu i podawać środki, jakby obojgu przyjść w pomoc; wskazywać sposoby ulepszenia, jakie we wszystkich gałęziach prawodawstwa handlowego zaprowadzićby się dały, nie wyłączając nawet taryf celnych.

Obok tak rozległego wpływu, jakie prawodawstwo francuzkie interesom handlu i przemysłu w administracyi kraju zapewnia, przypuszcza je jeszcze do najwyższego prawodawczego ciała całego kraju nadając im ostateczną sankcyą polityczną. Albowiem ustawa konstytucyjna w r. 1830. w artykule 23. następujące wskazuje kategorye, z pomiędzy których król parów wybierać powinien: 1) prezydentów trybunałów handlowych w miastach liczących przynajmniéj 30,000 mieszkańca, 2) właścicieli i szefów rękodzielni, domów kupieckich i banku opłacających 3,000 fr. podatku, czyli to, że już przez 3 lata zostawali w posiadaniu swych majątków, czyli téż, że przez 6 lat byli członkami rady generalnéj, albo izby handlowéj; 3) właściciele fabryk, rękodzielnicy, kupcy lub bankierowie, opłacający 3,000 fr. podatku, którzy już byli mianowani deputowanymi albo sędziami trybunału handlowego, mogą także być przypuszczeni do izby parów.

Oto są rozległe swobody i wolności nadane we Francyi stanowi przemysłowemu. Nie ma ich rólnictwo i słusznie się dziś upomina o podobną dla siebie opiekę praw i ustaw krajowych. Nie mogą z niemi iść w porównanie towarzystwa agronomiczne po kraju z dobréj chęci obywateli pozawięzywane, bo im niedostaje owéj sankcyi prawa, któraby razem na nie włożyła i obowiązki i powagę, któraby władzę ich zrobiła władzą kraju, a ich roboty na pożywne soki rólniczego społeczeństwa przerabiała. Rady rozjemcze gospodarskie z samych rólników różnego stanu złożone, osłonione powagą krajowego prawa, większegoby już były wpływu na dobro mieszkańców włości, niżeli rozwlekłe obrady owych towarzystw, którym brak charakteru społecznego, a tém samém żywotnéj siły, i których całą podstawą dobra wola członków.

Kongres nawet agronomiczny, jeżeli stać będzie jak dotąd po za organizmém państwa, nie będzie miał tego żywotnego wpływu na stosunki rólnicze, jakiby rzeczywiście wywierał, gdyby w skład samego organizmu krajowego wchodził. Będzie zawsze, że podobieństwa użyję,

na stanowisku chirurgii, ale nigdy na stanowisku medycyny. On zewnętrzne niedogodności i kalectwa rólnictwa krajowego naprawi i zagoi, ale choroby jego nie uleczy, bo jest środkiem tylko zewnętrznie użyć się dającym, a nie działa na wewnątrz, czémby wchodził w samą krew i soki rólniczego społecznego ciała.

Towarzystwa zatém agronomiczne powiatowe lub departamentowe na izby doradcze agronomiczne, a kongres gospodarzy, na radę najwyższą gospodarczą, na podobieństwo takichże urządzeń w przemyśle istniejących, zamienić się powinny, Nadto potrzebaby dla rólnictwa osobnego kodexu ruralnego, sądów rozjemczych po włościach i trybunału rólniczego po departamentach. Z tych posad wybierani członkowie tak izby parów, jak izby deputowanych tworzyliby rzeczywistą reprezentacyą stosunków rólniczych w tém najwyższém ciele prawodawczém, na jakiéj dzisiaj Francyi zbywa. Dziś tam tylko majątkowa własność jest reprezentowaną; posiedziciele dóbr i obszernych kluczów zasiadają krzesła prawodawcze z tytułu swoich posiadłości, a nie z tytułu znawstwa agronomicznego. Najczęściéj najmniejszego nawet o rólnictwie niemają wyobrażenia, a ich kommissarze i zawiadowcy, posiadający za nich naukę i wiadomości rólnicze, jako urzędnicy prywatni, nie mają żadnéj reprezentacyi, nawet do komunalnych obrad nie bywają powoływani.

Oto główna przyczyna zaniedbania rólnictwa we Francyi, że się nikt w kraju za niém na drodze ni prawodawczéj ni administracyjnéj upomnieć nie mógł; że nawet władze krajowe, ile razy objaśnień w rzeczach gospodarstwa rólniczego potrzebowały, nie miały się dokąd po nie udać, a udając się do rad municypalnych lub generalnych, między któremi rzadko znalazł się człowiek fachu, albo niedostatecznie, albo fałszywie objaśnionémi były. Stan taki opuszczenia i zaniedbania najważniejszéj gałęzi bogactwa narodowego dziś dopiero czuć się daje i odzywa się co raz więcéj głosów za podniesieniem rólnictwa do organizmu krajowego, przez urządzenie w nim władz sądowych

i administracyjnych, przez samych rólników obieralnych i przez nich reprezentowanych.

Rada powiatowa w Cambrai pierwsza się odezwała w téj mierze; żąda: „aby organizacya rozległa i całkowita, na podobieństwo organizacyi przemysłowéj, zapewniła rólnictwu tę opiekę prawa, która mu się należy; albowiem rólnictwo krajowe nie uczyni żadnego kroku naprzód, jeżeli się tylko ograniczać będzie na samych bezsilnych życzeniach i obradach, jeżeli nie będzie miało swych izb obradczych i kodexu ruralnego; jeżeli nie stanie na jego czele osobne ministeryum rólnicze, przez któreby rząd rozpościerał światło po wszystkich obszernych odnogach gospodarstwa, utrzymującego główne bogactwo i ożywcze siły narodowe.“

Ale i poprzednio objawiały się w téj myśli pojedyncze znakomite zdania, choć nie potrafiły pozyskać dla siebie większości. W roku 1837. na posiedzeniu izby deputowanych d. 28. Czerwca oświadczył się ówczasowy minister pan Martin du Nord, za urządzeniem izb agronomicznych doradczych: byłby to — powiada — rodzaj hierarchii, mogącéj przynieść najlepsze skutki dla rólnictwa i dzielnie poprzeć obudzony już dla niego interes. — Pan Vuitry zdając sprawozdanie nad budżetem z r. 1839., powiedział w imieniu kommissyi: „Jeżeli przemysł rólniczy nie postępował tak szybko, jak przemysł innego rodzaju, pochodzi to ztąd, że nie dostawało mu na głównych jego żywiołach, to jest na nauce, na sile stowarzyszeń i na bogactwie.“ Nareszcie r. 1840. na sessyi izby deputowanych dnia 8. Kwietnia odczytał p. Defette projekt przez siebie i przez p. Beaumont podany urządzenia izb obradujących rólniczych. Wyznaczoną została kommissya, ale chociaż sprawozdawca oświadczył się za projektem, izba odrzuciła go większością głosów.

Markiz d'Avrincourt, który w piśmie swojém wszystkie te dowody pozbierał, przytacza słowa najgłówniejszego wówczas oponenta pana Billaut. „Rzecz jest dobra — są słowa przytoczone — ale sądzę, że trzeba czasu na

to, aby sama dojrzała. Nigdy mojém zdaniem prawa obyczai narodu wyprzedzać nie powinny. Zostawić to trzeba rządowi, aby umysły przygotował i wywołał ruch opinii publicznéj. Wtenczas dopiero, gdy wymagalności czasu będą dokładnie rozpoznane, a przez doświadczenie kwestye dostatecznie już wyjaśnione, do dojrzałości dojdą; wtenczas dopiero, a nie prędzéj, można je uświęcić i ustalić sankcyą prawodawczą.“ — Autor sądzi, że czas ten dziś nadszedł rzeczywiście, że ruchy agronomiczne po całym kraju i główny ich organ kongres w Paryżu, doprowadziły do wiedzy każdego rólnika, o co rzecz idzie, i że się wszyscy na potrzebę organizacyi stosunków rólniczych zgadzają. Dopoki rólnictwo o sobie radzić nie umiało, dla tego, że było zaniedbane, na niskiém stało stopniu oświecenia, nie można mu było nadawać praw politycznych, na których się nie znało i którychby użyć nie było potrafiło. Dziś o sobie radzić zaczyna i pojmuje potrzebę tych praw, na jakich mu zbywa, a gdy się to pojęcie na całéj przestrzeni kraju objawia, cóż może bardziéj do przekonania przemawiać, że myśl dojrzała i życie sobie nadać usiłuje.

Dojrzała nawet do tego stopnia, że napotykając na przeszkody u rządu, w reakcyą przechodzi i sama się ogląda za środkami, któremiby i bez przyłożenia się rządu urzeczywiszczyć się potrafiła. Jest to odzew do siły numerycznéj rólników, którą ostatecznie to zdobyć sobie potrafiliby, czego na drodze prawa uzyskać nie mogą. „Długoż to jeszcze, powiadają gorliwsi — będziecie tylko ową trzodą owiec słabych, które każdy strzyże? długoż służyć tylko będziecie za narzędzie i igraszkę waszych rywali? Po co te skargi, kiedy w waszém ręku jest siła; policzcie się przecie, a ujrzycie się ze wszystkich najliczniejszymi. Połączcie się więc; postępujcie jednością jednego człowieka; nie dawajcie głosów waszych komu innemu, jak tylko doświadczonym waszym przyjaciołom; zapełnijcie sobą wszystkie zgromadzenia polityczne, rady departamentowe, rady generalne, izby deputowanych; zróbcie się krajem całym,

a nie będziecie wyżebrywać dla siebie bezskutecznie kilka uwzględnień, ale sami sobie wymierzycie sprawiedliwość!“

Jest to głos reakcyi i stronnictwa, bo zapominający o tém, że ciało polityczne kraju, nigdy w duchu jednéj partyi, lub jednego interesu działać nie powinno, ale zachować musi charakter wyższy nad stronne tylko kierunki i cały organizm społeczny kraju równą ogarnąć troskliwością. Wszakże głos ten dowodzi zawsze obudzonéj siły w stanie zaniedbanych dotąd rólników, co się pode drzwiami władz rządowych, jakby trybun ludu, owym groźnym wyrazem odzywa.

Wielka jest obecnie różnica stósunków rólniczych w Anglii a we Francyi. Tam posiedziciele sami są agronomami i zawiadują ulepszeniem włości swoich w towarzystwie administratora i inżyniera agronomicznego, tudzież w połączeniu z swemi dzierzawcami, którym na kilkanaście i kilkadziesiąt lat na stopniowe dzierzawy wypuszczają dobra swoje; wkładają kapitały w gospodarstwa i podnoszą przez to majątki swoje gruntowe. We Francyi dziedzice nieznają się na gospodarstwie, puszczają dobra na krótkie dzierzawy i wyciągają z nich jak największe dochody; zaniszczają coraz bardziéj gospodarstwa, a tém samém i majątki swoje. W Anglii — powiada p. Catineau-Laroche, rólnictwem trudnią się bogaci; we Francyi zdane ono jest na ubogich. Tam podnoszą kulturę ról kapitałem, dobrym inwentarzem i mierzwą; tu samym potem i pracą biednego ludu. W Anglii, gdy rólnik posiada majątek, idzie dzierzawami i wkłada kapitał w gospodarstwo. We Francyi kupuje sobie zaraz dobra z długami i bez kapitału gospodaruje.

Wszystkie te stosunki, — nader podobne do naszych w Polsce — ulepszyłyby się, gdyby się rólnictwo we Francyi samo w sobie uorganizowało.

Wiele innych instytucyi pożytecznych dla rólnictwa weszłoby w życie. Już nawet na ostatnim kongresie agronomicznym w Paryżu zrobiono projekt uorganizowania kredytu gruntowego, oraz urządzenia banków agronomicznych. Rzecz była przekazana osobnéj kommissyi, w któréj także

zasiadał syn deputowanego Wołowskiego, obecnie naturalizowany obywatel francuzki i professor prawa handlowego. Dziś projekta kongresu rólniczego, nieuznanego w prawach swoich przez rząd krajowy, by też najużyteczniejsze, spełzają na niczem, bo nie ma w mężach stanu ani dostatecznego tych rzeczy znawstwa, ani rzetelnego interesu.

Lecz pomijając nawet instytucye z natury swojéj, jak np. banki, w organizacyą całego państwa wpływające, to i te nawet, które tyczą ulepszenia i podniesienia samego rólnictwa, bez organizacyi jego, na całą przestrzeń rólniczego gospodarstwa krajowego zaprowadzić się nie dadzą, i tylko częściowe, sporadyczne będą miały skutki. Znajdą się zawsze pojedyńczy gospodarze, zamiłowani i ukształceni w przedmiocie swoim, co będą chcieli z nowych odkryć nauk przyrodzonych i przemysłu korzystać i ulepszenia do gospodarstw swoich zaprowadzać, ale największa część będzie takich, do których wiadomości i indziéj zaprowadzone zmiany gospodarskie, albo wcale nie dojdą, albo ich znajdą obojętnych i nieczynnych, idących ślepo dawnym torem, przestających na tak zwaném wiertelowém gospodarstwie, i niechcących sobie łamać głowy nad nowacyami, potrzebującémi nadto pracy, zachodu, nauki i nakładu. Ztąd to pochodzi, że wieków na to potrzeba, aby reforma gospodarcza, czy to w uprawie roli, czy w chodowaniu inwentarza, czy w stosunkach włościańskich zaprowadzona, w kraju całym rozpowszechniła się i stała się zwyczajem i prawidłem ogólnego postępowania.

Ile to lat potrzeba było, aby płodozmian w gospodarstwach u nas zaprowadzić, choć się na własne oczy na korzyść takiego gospodarstwa u Niemców zapatrujemy, a jednak płodozmienne gospodarowanie jeszcze nie jest u nas powszechne. Ile to lat przejdzie jeszcze, nim w kongresowéj Polsce, na Litwie i Rusi porzucą trójpolowe gospodarstwo? — Zniesienie zacięgu i uwłaszczanie chłopów na czynszowników, z wolnością abluicyi, pokazało u sąsiednich narodów ogromne nietylko polityczne, socyalne, ale i rólnicze skutki, a znalazłoż naśladowanie u nas? Co więcéj,

kiedy w téj części Polski, która pod berłem Pruss zostaje, inicyatywą rządu zaprowadzoną nareszcie została regulacya i separacya gruntów włościańskich; kiedy się każdy o poprawie gospodarstwa swego tak dalece przekonał, iż nie masz nikogo, którym by do dawnych stosunków zaciężnych chciał wrócić; — znalazłże ten żywy przykład, wśród samych rodaków, naśladowanie po za Prosną, Wisłoką i Bugiem?

Na dobrą wolę więc rólnika zdawać się nie można, bo w każdym człowieku jest jakiś moralny punkt ciężkości, który go do dawnych zwyczajów i do dawnego postępowania przechyla, a do wszelkich zmian i reform niepochopnym czyni. Ta ociężałość umysłowa, to wzwyczajenie się w stare stosunki, by też i najniedogodniejsze, wreszcie niepojęcie rzeczy, niedostatek kapitału nakładowego, brak odwagi, czynią jednych bojaźliwymi, drugich niechętnymi, a wszystkich ociągającymi się, aby jaką nowość w gospodarstwie zaprowadzić.

Nadaremnie się dziś w największéj części dzieją odkrycia i doświadczenia, bo nie wchodzą w życie gospodarskie, w całym zakresie kraju, ale tylko w pojedyńczych gospodarstwach; czyli stają się korzyścią indywidualną, zamiast się stać korzyścią całego szczegółu rólniczego w państwie, a tym sposobem wpłynąć na jego wzrost, mienie i zdrowie. Dopóki odkrycia te rzadkiemi były i tylko co pół wieku lub co sto lat pojawiały się, droga owa tradycyjnego naśladownictwa, a tém samém nader wolnego upowszechnienia, uchodzić jeszcze mogła. Lecz odkąd nauki przyrodzone, a mianowicie chemia tak olbrzymie poczyniła kroki, tak, że się z niéj coraz nowe wyłaniają odkrycia, a zastósowania ich mianowicie do rólnictwa, stają się coraz liczniejsze, potrzeba do ich zaprowadzenia sprężystszéj siły, niżeli jest dobra wola człowieka; — takową zaś siłę wywrzeć tylko może krajowa całkowita organizacya stosunków rólniczych. Gdyby do tego przyjść nie miało, rólnictwo europejskie spotkałby los rólnictwa chińskiego, które doszło do takiego stopnia doskonałości, do jakiéj na drodze tradycyi

dojść mogło, a niechętne dla odmian, które nauka, przemysł i sztuka ze sobą przynoszą, pozostało wstecz za kulturą angielskiego i niemieckiego rólnictwa.

Zdumieli się uczeni, gdy Chaptal i Davy wystąpili z wypadkami, do których doszli na drodze chemii zastósowanéj. Chemia rólnicza pokazała się osobną nauką w wielkie odkrycia płodną, przepowiadająca całkowitą zmianę agronomicznych pojęć, dotąd tym samym trybem przez tradycyą z ojca na syna przechodzących; pokazująca dowodnie, że rólnictwo, jak każda inna praktyka, osobną stanowić może teoryą, a nawet wznieść się do stopnia umiejętności. We Francyi Mathieu de Dombasle, w Niemczech Justus Liebig w listach swoich chemicznych, coraz więcéj sprowadzali chemią na pole agronomicznéj i przemysłowéj praktyki.

Zastanówmy się pokrótce, jak ważna zmiana nastąpiła w samym systemie mierzwienia. Tysiące lat ludzie ziemię uprawiali i nieznali innego sposobu podniesienia jéj płodności nad ten, którego uroniona mierzwa paszącego się na polu bydlęcia, pierwszego już rólnika nauczyła. Każdy wywoził mierzwę zwierzęcą z obór i stajen swoich i nie domyśliwał się, aby inny mógł istnieć surrogat. Utworzył się inny jeszcze przesąd, sądzono bowiem, że fermentacya zgnielizny głównie jest pierwiastkiem upładniającym i dla tego utrzymywano mierzwę w stanie zgnielizny kosztem zdrowia zwierząt i ludzi.

Tymczasem zaprowadzone cukrownie wskazały potrzebę rafinowania czyli czyszczenia cukru. Kości palone na węgiel pokazały się ku temu najsposobniejsze. Miliony korcy tego materyału spotrzebowano w kilku latach i nie wiedziano co zrobić z odchodami kości palonéj, którą po wyczyszczeniu cukru, przesiąkłą krwią zwierzęcą wyrzucano na śmieci i zawalano podwórza cukrowni. Analiza chemiczna pokazała, że odchody te dają najlepszy surrogat mierzwy, choć z nią ani co do koloru, ani co do formy, ani co do zapachu żadnego nie miały podobieństwa. Albowiem krew zwierzęca, używana dla klarowania syropu, wiąże się

w drobne kuleczki z drobniejszémi jeszcze cząstkami węgla i dostawszy się w tym składzie w rolę, rozkłada się w ziemi, i wydaje gaz amoniaku, dający główne pożywienie roślinom. Konsumpcya jego odtąd tak się podniosła, że rafinerye drożéj przedają węgiel kościowy odchodowy, niżeli węgiel z kości świeżo palonych. Zyskały więc rafinacye, zyskali i konsumenci, bo cukier dla tego staniał i zyskało rólnictwo, mogąc niedobór mierzwy zastąpić lepszym nad nią surrogatem. Role jałowe i dla tego odłogiem leżące uprawiać zaczęto, a produkcya ziemi prawie w dwójnasób się podniosła.

Lecz rafinerye mało spotrzebowują krwi zwierzęcéj. Krew z milionów bydła, owiec i trzody chlewnéj, puszczana bywała w kloaki i rzeki, a padła zwierząt zdechłych lub zabitych, bezużytecznie po polach i błotach wywiezione leżały, zdala zarażając powietrze smrodliwémi wyziewami. Odkąd się atoli przekonano, że krew zwierzęca, azatém i ścierwo tak upładniające dla roli posiada części, korzystano z tego odkrycia i już od r. 1824., gdzie towarzystwo agronomiczne konkurs w tym celu we Francyi otworzyło, wszystką krew po szlachtuzach i padła zwierząt wszelkiego rodzaju wygotuwują parą, suszą w piecach i proszkują, przedając na mierzwę gospodarzom. Od lat kilku massy tego rodzaju pudretu wychodzi do Ameryki, do Antyllów i uzyznia tam plantacye cukrowe. Centnar krwi pudrowéj dość drogo tam się opłaca, chociaż w stosunku do bogactwa siły upładniającéj cenę tę taniością nazwać można. Lecz jakby na zamian kapitału Ameryka ostatniemi czasami Europie swoje g u a n o przesyła, które w równéj cenie w Europie się przedaje, za jaką pudret krwi do Ameryki wywożą. Otóż po Oceanie statkami parowemi dwa wielkie wymijają się materyały umierzwienia, jak gdyby na zatwierdzenie przysłowia, że i w tym rodzaju pożytku, prorok nie ma szczęścia w swojéj ojczyznie.

Pudret krwi, obalił przesąd teoryi, podającéj zgniliznę i smrody za konieczne warunki użyzniającéj mierzwy. Zaczęto robić pudrety z odchodów ludzkich i zwierzęcych po

miastach ludnych i stolicach państwa. Monachium, stolica Bawaryi najpiękniejszym stała się w téj mierze dla innych stolic i miast przykładem. Każdy gospodarz urządził ganki odchodowe domu swego na wyrabianie pudretu, który wywieziony na pola w okolice miasta, piaski i odłogi jałowe, zamienił w kilku latach na najpiękniejsze wille i ogrody. Dwie ztąd osięgły się korzyści: miasto, podwórza i domy pozbyły się smrodliwych i niezdrowych wyziewów, a okolica podniosła się w kulturze.

Wszelako wszystkie te naprawy i ulepszenia gospodarcze sporadycznie się tylko pojawiają i z wieloma jeszcze niedogodnościami połączone. Dla tego, że wszystko prywatnym tylko zabiegom zostawione i z potrzeb samego społeczeństwa nie wypływa. Wystawmy sobie atoli na chwilę urządzoną organizacyę rólniczą z ministerstwem własném obieralném, tudzież izbami agronomicznémi na czele, komunikującemi się z radami rólniczemi po departamentach, powiatach i okręgach. Chemia wskazała analizę węglowych kości i pomięszanych z krwią zwierzęcą, pokazała sposób robienia pudretu z krwi, padła i odchodów kanałowych. — Izby rozporządzają doświadczenia po różnych strefach kraju, po różnych gatunkach roli, pod różne zboża; — kilka set, a nawet kilka tysięcy raportów gromadzi się z całego kraju; — wyznaczona komissya zbiera je i porządkuje, i izbom wypadek przedstawia; — izby oparte na tyloliczném doświadczeniu fabrykacyę z węglowych kości, pudretu krwi i odchodów za surrogat mierzwy ogłaszają i prawo policyjne stanowią, nad którego dopełnieniem ministerstwo i policya ruralna czuwa, aby nigdzie po wsiach pod karą pieniężną ani padła, ani kości nie leżały, tudzież, aby krwi zwierząt bitych nie marnowano, ale aby albo na miejscu spotrzebowano te materyały na mierzwę, albo je do zrobienia sztucznéj mierzwy do okręgowych fabryk za pieniądze odwożono. Izby nakazują zarazem urządzenie fabryk okręgowych i pieców do wypalania kości, suszenia krwi, wygotowywania padła i t. p. naznaczają zadania konkursowe ulepszeń tych fabrykacyi pod względem miano-

wicie oszczędności opału; — tak nie wyjdzie lat kilka, a na całym kraju po wszystkich włościach palić będą kości, suszyć krew, robić pudrety z odchodów; i na całym kraju mały i wielki gospodarz tą siłą wewnętrznéj organizacyi party, onych surrogatów w miejsce mierzwy używać będzie.

Podaliśmy tu tylko przykład, wzięty ze skutków samego mierzwienia, ale i wszystkie inne, tysiączne ulepszenia w tylolicznych gałęziach gospodarskich, tak w roli, w inwentarzu, w narzędziach, w budynkach, jak w handlu, przemyśle, policyi rólniczéj i w stosunkach czeladzi i włościan, — z równą sprężystością, szybkością i rozciągłością zaprowadziéby się dały od jednego krańca kraju do drugiego, mając zawsze wzgląd na odmiany, jakieby okoliczności i względy miejscowe koniecznémi czyniły.

Bezpośrednim skutkiem tak ulepszającego się na całéj przestrzeni kraju gospodarstwa, byłoby równoczesne na wszystkich punktach podniesienie się bogactw narodowych i zamożności kraju. Dziś pewne tylko okolice, albo pewne strony okolic kulturą agronomiczną jaśnieją i dziwnie odbijają od sąsiednich opuszczonych w kulturze ról i ubóstwa mieszkańców. Gospodarstwa porządne, są jakby szczęśliwe oazy wśród obszernych stepów, gdzie sama natura za ludzi pracuje, gdzie nawet praca bez przemysłu nic wydać nie może. W uorganizowaném rólnictwie byłyby różnice, bo te zawsze od pilności, zabiegów i zdatności ludzkiéj zależeć będą, ale nie byłoby takich w nich odstępów; kultura na coraz większą rozlegałaby się skalę i przyszedłby czas, gdzieby opuszczone gospodarstwa do wyjątków, a kwitnące do reguły należały.

Nietylkoby zaś podniosła się zamożność kraju, ale i socyalne przez taką organizacyą zmieniłyby się stosunki. — Rólnictwo tak urządzone i zamienione w ciało reprezentacyjne, abministracyjne i sądownicze w kraju, stałoby się organizmem żywotnym, z potrzeb samego rólnictwa wyrosłém, wchodzącym w skład całego ustroju państwa. Berło biurokratyi wydartémby zostało, a rząd znalazłby jedynego prawowitego pośrednika pomiędzy sobą a krajem,

w urzędnikach przez kraj wybieranych i żywotne interesa jego, przez ludzi w nich zrosłych, reprezentujących.

Nastąpiłoby więc, cośmy na wstępie tego pisma powiedzieli, że powstałyby nowe stosunki państwa, na żywotnich osobnych organizacyach kraju wyrosłe, jednym ogólnym kierunkiem centralnego rządu ogarnięte; a w tych organizacyach zatrzymanąby oraz została wyzwolona indywidualność człowieka, tak iżby wypełnioną została idea państwa, złożona z ogólnika, szczególników i pojedynków.

Owe teorye stósownego rozdziału i wynagrodzenia pracy, tudzież odmiany własności gruntowéj, które dziś do rzędu utopii należą, dla tego właśnie, że tylko są teoryami, złożonemi w zdaniu i nauce kilku ludzi, wytrzymałyby w uorganizowanéj rólniczéj społeczności próbę praktyki, niby próbę ognia, a rzecz raz pojęta i dojrzała, większością izby reprezentantów rólnictwa krajowego przyjęta i w prawo zamieniona, stałaby się rzeczywistością, jak tyle innych projektów i teoryi, sankcyą ciała prawodawczego narodowego uświęconych. Co dziś zastrasza, dla tego, że w massach saméj siły fizycznéj, jak gdyby w podziemiu wulkaniczném, nurtuje i wstrząsa się, toby w uorganizowanéj społeczności, jeżeli złe, niewczesne lub niepraktyczne, odrzuconém zostało i stałoby się po za tą organizacyą społeczną bez siły i znaczenia; — jeżeli zaś dobre, czasowe i dojrzałe, przyjęłoby się w umysłach większości i reforma dokonywałaby się jawnie, w pokoju i z woli narodu, bez zastraszających znaków.

Libelt.

JEZUITYZM ODRODZONY.

(*Dokończenie.*)

Postępowanie biskupów rząd nie małego kłopotu nabawić musiało. Kanclerz Francyi natychmiast po ukazaniu się pisma ks. Bonald oddał je pod wyrok Rady stanu; ten krok jednak nie powstrzymał biskupów od dalszych deklaracyi. Posłuchajmy więc, jakie zdanie wyrzekł na pół urzędowy „Dziennik Sporów“ o pismie wspomnionego biskupa: Jest to akt, mówi on, wymierzony przeciw wszystkiemu, co w sprawach naszych o wolnościach kościoła galikańskiego jest uznane i uświęcone. P. Bonald nie ochrania nawet sławnych czterech artykułów z r. 1682., które według starego i nowego prawa moc swoją mają.

Najwyższa zwierzchność papieża nad rządami jest wnioskiem wysnuwanym z mniemanéj nieomylności papieża, który to wniosek zawsze według potrzeby odświeżany będzie. To się bullą da załatwić, bo któż w téj sprawie ma sądzić? — oto papież, który zawsze jest nieomylny. Z początku wprowadza się nauka o dogmatycznéj nieomylności papieża, jako nauka czysto teologiczna, interessa świeckie mają być dalekie. Po przyjęciu dopiero téj nauki spadnie maska. Nie będzie wtedy rzeczą trudną dowieść, że w duchownéj władzy mieści się także władza świecka i że ten, który jest namiestnikiem boskim, także i królem być może. Dziś prawda nie doszło jeszcze tak daleko, zwolna się przystępuje do podkopywania zasad, które od wieków były sławą kościoła francuzkiego, które Bossueta

wielkie imie poleca. Na mocy waszego prawa wykładania i rzymskiéj nieomylności, wdzierać się możecie we wszystkie polityczno-społeczne stosunki. Dzisiaj przestajecie na wolności nauczania lub nienauczania owych czterech artykułów, bo pod opieką téj wolności wstrzymać możecie rozszerzanie ich za pomocą szkolnéj nauki. Późniéj nadejdzie czas, kiedy o jeden krok daléj posuniecie zasady, które obejdą Francyą pod skromnem nazwiskiem osobnych mniemań i opinii, i które wyniesiecie do znaczenia dogmatów i artykułów wiary. Bossueta nauki odrzucicie jako kacerskie, a Maistra ogłosicie wielkim waszym teologiem, waszym ojcem kościoła. Nareszcie w imieniu waszéj niezależności, podbijecie wszystko pod władzę waszą, a przestraszonym ludom pozostawicie tylko wybór między teokracyą i ateizmem! — „Constytucionel“ zaś wprost nazwał to wystąpienie biskupów rokoszem — une émeute.

Skarga kanclerza państwa przeciw biskupowi lyońskiemu opierała się na następujących zasadach: 1) ponieważ tenże deklaracyą z roku 1682. potępił, 2) ponieważ się do bulli auctorem fidei odwoływał, któréj we Francyi nigdy nie przyjęto, a która cztery artykuły wspomnionéj powyżéj deklaracyi potępia, 3) ponieważ arcybiskup zaczepki przeciw konkordatowi wymierzył. Na mocy więc tych zasad rada stanu wydała wyrok, iż arcybiskup nadużycia się dopuścił, il y avait abus sur tous les points i na mocy tego wyroku, list pasterski wspomnionego arcybiskupa przytłumić rozkazano. Tą zaś częścią listu pasterskiego, która klątwę przeciw pismu Dupina obejmowała, rada stanu mało się zajmowała, a to w tém przekonaniu, iż ogólny wyrok przeciw arcybiskupowi i w téj mierze jest wystarczającym. Ale i sam wyrok nawet rady stanu nie był w stanie powstrzymać biskupów, którzy uznali pismo ks. Bonald jako ognisko, około którego wszyscy zgromadzić się mieli. Już po ogłoszonym w „Monitorze“ wyroku, oświadczyli dwaj biskupi z Metz i Strasburga swe

przystąpienie do przytłumionego przez rząd zdania arcybiskupa lyońskiego.

Tymczasem potępiony przez radę stanu arcybiskup odwołał się do zdania stolicy apostolskiéj. W piśmie swém z dnia 11. Marca r. b. skierowaném do kanclerza państwa wyraził się: Wydany przezemnie wyrok potępiający podaję pod sąd papieża, równie jak wszystkie inne czynności mego urzędu. Jego jest rzeczą oświecić braci swych biskupów i ich zdania obalić albo zatwierdzić. Jeżeli najwyższy pasterz, jeżeli biskup wszystkich biskupów uzna, iż mylnie wyrokowałem i pismo w mowie będące niesłusznie potępiłem, wtedy natychmiast pochwycę za pióro, aby moim dyecezyanom objawić, iż ich arcybiskup się mylił, a wyrok jego odmienionym został przez namiestnika Jezusa Chrystusa na ziemi.

W pośród tych wypadków całkiem prawie zapomniano o Jezuitach, kiedy proces ich kassyera Affnaera sprawę ich odświeżył. Człowiek ten najniemoralniejszy, ale nabożny pozornie o ile potrzeba było, aby się Jezuitom spodobać, pozyskał całkowicie ich względy i zaufanie. W Belgii wskazany na kilkoletnie więzienie za fałszywe bankructwo i zfałszowania assygnacyi, ukrywał się u Trapistów w Melleraye. Po dość długim tam pobycie przybył w r. 1840. z listami rekomendacyjnemi do Jezuitów do Paryża i przez Ojca Moirez prokuratora Towarzystwa na rachmistrza przyjęty został. Na téj posadzie dochody jego coraz bardziéj się zwiększały, czy to w miarę zaufania, które u zakonu pozyskiwał, czyli téż w inny mniéj godziwy sposób. Według podania jego, należał mu się pewien procent od summy, która rocznie w różnych obrotach pieniężnych Jezuitów przez ręce jego przechodziła. Według tego miał on mieć dochodu rocznie około 32,000 franków, a summa ta byłaby do 40,000 doszła, gdyby Jezuici sprawiedliwie z nim się obchodzili. Zaprzeczali wprawdzie Jezuici przed sądem, aby umowę tego rodzaju z nim zawrzeć mieli, albo téż aby obrot ich pieniężny miał być wielki, dość, że Affnaer wydawał równie zna-

czne summy, a w miarę tego coraz niemoralniejsze pędził życie, o czém wiedział cały Paryż, wyjąwszy Jezuitów. Obok ciągłéj pobożności porzucił swoją żonę i żył publicznie z niejaką panią Neel; zresztą i młode aktorki wspomagał hojnie, a jednéj z nich rocznie 1000 fr. opłacał i tak umiał rzecz kierować, że i u kobiet i u Jezuitów jak najlepiéj był położony, aż nareszcie wytoczono mu proces o 240,000 fr., które zakonowi ukradł.

Natężona była ciekawość publiczności na ten proces, bo sądzono, iż na téj drodze nie jedna tajemnicza zasłona zgromadzenia uchyloną zostanie. Inszy jednakże był wypadek: całe poszukiwanie w jednéj sessyi skończone zostało. Publiczność o żadnéj się tajemnicy Jezuitów nie dowiedziała: tyle się tylko wykryło, iż Towarzystwo, które ubogiém się nazywa, liczy ogromne summy, a zamiast o jego świątobliwości, dowiedziano się tylko o akcyach, obligacyach i różnych innych papierach bankowych wielu narodów europejskich.

Proces Affnaera dwa pociągnął za sobą skutki, dowiódł on najprzód urzędownie, iż we Francyi wbrew prawu krajowemu istnieje Towarzystwo Jezuitów jak najdokładniéj uorganizowane, a zarazem wykazał ogromne materyalne siły, które w ręku tego zgromadzenia spoczywały. Każdy musiał uznać, iż tu nie zachodzi sprawa z kilkudziesięciu mnichami, którzy na to się połączyli, aby według wspólnéj reguły żyć i modlić się do Boga, ale raczéj, iż w granicach Francyi powstało inne potężne państwo, które kraj ten tylko za swą prowincyą uważa; iż prowincyał wraz z afiliowanemi koadjutoriami są to tylko wojenne zakłady, gotowe każdéj chwili rzucić się do walki; iż tu niechodzi o czarną jezuicką suknię, ale raczéj o ideę jezuityzmu, która jest nieprzyjaciółką wszelkich narodowości i wszystkich świeckich rządów.

W końcu proces Affnaera dowiódł jeszcze, iż wszystkie czynności i słowa Jezuitów są tylko pasmém obłudy i kłamstwa, bo gdy w imie Boga starają się w ludziach wyziębić wszelkie ziemskie uczucia i odwieść ich od ziemskich

przedmiotów, sami otoczyli się obligacyami bankowemi, akcyami koleji żelaznych i assygnatami rządowemi wszystkich prawie narodów kuli ziemskiéj; więcéj odbywali czynności z Rotszyldem niżli z Panem Bogiem, a dom ich na ulicy Pocztowéj w Paryżu podobniejszy był do domu bankiera, aniżeli do mieszkania tylko o Bogu myślących zakonników. Pomimo tych ogromnych skarbów, które nagromadzili, powiadali jednakże o sobie: „naszym skarbem jest ubóstwo, a naszą bronią jest poświęcenie.“

Proces Affnaera nadał nowe życie sprawie Jezuitów: zewsząd mnożyły się nieprzyjazne im głosy, zewsząd zapytywano się, czemu nie używają przeciw nim prawa, gdy oni wbrew prawu religijną kongregacyę zawiązali. Thiers nakoniec wniósł tę sprawę w dniu 2. Maja r. b. do Izby deputowanych, a ta poleciła rządowi mieć staranie o wykonanie praw istniejących. Już od niejakiego czasu bawił poseł francuzki w Rzymie pan Rossi, w celu załatwienia sprawy Jezuitów umyślnie tam wysłany. Przybycie jego do stolicy katolickiego świata nie wiele początkowo wróżyło pomyślnéj nadziei, bo czyli to przypadkiem się stało, czyli też w tém jakaś polityczna myśl spoczywała, ale właśnie w dniu przybycia pana Rossi do Rzymu, przybito na rogach ulic, papieskie potępienie wszystkich praw francuzkich, które się do sporu z Jezuitami ściągały. Niedał się jednak tém wysłaniec Francyi zrazić i po długich układach ze stolicą papiezką i jenerałem zakonu jezuickiego, przyprowadził rzecz do pożądanego skutku, a kongregacye Jezuitów we Francyi zostały rozwiązane. Za jaką opłatą osiągnęła Francya tę korzyść i jakie koncessye ze swéj strony uczyniła dworowi rzymskiemu, trudno w téj chwili odgadnąć, lubo już professorom Quinet i Michelet prawa miewania prelekcyi odmówiono.

Oddalenie Jezuitów z Francyi jest klęską, któréj zakon jezuicki nigdy już niepowetuje. Francya pierwsza zgruchotała wszystkie instytucye średniowieczne, którym niezapieramy, że były niegdyś dla postępu zaprowadzone, ale się prze-

dawniły i stały się tylko zawadami w rozwijaniu ludzkości. Ci, którzy nam tak zachwalają owe instytucye i którzy je uważają za dobre na dzisiejsze i wszystkie wieki, niech sobie łaskawie przypomną, iż prawa średniowieczne mówią, że kto zabije ojca lub matkę, aby po nich spadek odziedziczył, ma nie brać po nich majątku, i równie jak ten, co na drodze publicznéj rozbija, najeżdża, podpala, nigdy nie może już zostać wysokim urzędnikiem. Nie wiele więc sobie robiono nawet z morderstwa rodziców, a inne zbrodnie były ledwo policyjnemi przewinieniami. Tysiące podobnych średniowiecznych ustaw moglibyśmy przytoczyć, lecz taka jedna daje dostateczny obraz stanowiska moralnego i socyalnego, a kto wejrzał w prawa niemieckie, francuzkie, polskie, skandynawskie, lombardzkie i jakiekolwiek, musi przyznać, że wszystkie w podobny sposób pojmują moralność.

Francya, która po zwaleniu tak zgubnych zasad wprowadziła w życie prawa człowieka, uczciła wysoko Boga samego przez podniesienie ludzkości, którą Bóg nad wszystko ukochał: Francya jest i musi być wzorem pod względem tych wszystkich stosunków, których zaprowadzenia potrzebują narody cywilizowane. Za Francyą wszędzie podnoszą się głosy o wolność druku, sądy przysięgłych, wychowanie ogólne, zapobieżenie proletaryatowi; z Francyi rozbiegają się zdania i przeciw Jezuitom, a gdzie tylko prawo człowieczeństwa zajmie należące mu się stanowisko, tam tego zakonu obok siebie nie zcierpi.

Jeszcze Jezuici mają kraje w jednéj części Europy, w któréj kościół katolicki zagrożony i w prześladowania początkowego chrześciaństwa wepchnięty. Zakon jezuicki stał się wtedy dopiero kongregacyą polityczną, kiedy przyjął missyę zwalczenia protestantyzmu. Dziś Ronge i Czerski nie są to ci wielcy reformatorowie, którzyby Jezuitów należycie zatrudnić potrafili. Stary protestantyzm rozprzężony, w odmęcie, wyrabia się na coś nowego i choć się nie ostoi po za zabiegami Jezuitów, przecież z pewnością, nie zostanie takiém polem, na którémby oni długo działać mo-

gli. Niewątpimy zatém, że Jezuici staną w słusznéj obronie tam uciemiężonego kościoła katolickiego, zkąd nadludzkie srogości wołają do Boga o pomstę; odbijają się o skały i lasy wszystkich krajów i obudzają poruszenia serca we wszystkich ludziach cywilizowanego świata. Niewątpimy, że Jezuici staną przeciw uciemiężeniu najnieszczęśliwszéj w Europie licznéj ludzkości. Z tej to przyczyny oświadczają, że czas pokaże czem są, co mają na celu, co zrobią.

Gdyby Jezuici byli ludzie godni zaufania, wtenczas należałoby z poszanowaniem odkryć głowy przed nimi. Rzecz atoli ma się całkiem inaczéj. Oni nie cierpią postępu, oni kochają tę średniowieczność, co to tak lekko brała morderstwo rodziców, oni zwyczajni wściskać się do przedpokoju tyranów, oni od kabał intryg najbezecniejszych oderwać się nie są w stanie, oni z każdym nieprzyjacielem, przeciw któremu walczą jawnie, na pokątnych ścieszkach w pertraktacye i układy wchodzą. Choć więc Jezuici staną z którym narodem na jednéj stronie, to ten naród wkrótce we własnym interesie poświęcą swoim widokom i z pewnością go odstąpią, zdradzą. Taką to missyę spełnił ów Posewin, który uratował Moskwę od Stefana Batorego upadkiem zagrożoną, choć Jezuici byli przewodcami wojny na polskiéj stronie.

E. K.

ROZMAITOŚCI.

Dwa pisma czasowe poznańskie dążności religijnych powstają prawie przeciw wszystkim innym pismom czasowym poznańskim, które bardzo cierpliwe i tylko z pewném zadziwieniem przypatrują się zaczepkom i pociskom przeciw sobie rzucanym. Doczytujemy się w naszéj Gazecie o sprawach o obelgi z powodu artykułów religijnych. Każdy sądził, że duchowni świeckim pismom dadzą przykład łagodności, umiarkowania i innych cnót ewanielicznych, a tymczasem w praktyce rzecz się pokazała na opak. Pociesza nas jednak, że duchowni, którzy mają prawo nazywać się naszymi, z oburzeniem spoglądają na to rubaśne wzniecanie niezgód pomiędzy szczupłą liczbą pisarzy.

„Orędownik" donosi, że pismo pod tytułem: Kołłątaj w rewolucyi Kościuszkowskiéj jest dziełem kasztelana Linowskiego, że było już dawniéj raz drukowane i poczytuje je za prosty paszkwil. Charakter Kołłątaja uważa głównie z téj przyczyny za niepokalany, iż Jan Śniadecki pisał jego biografią. Co do Śniadeckiego wiemy, iż był matematyk i astronom niepospolity, znał doskonale język polski, miłował nauki i swój naród — ale niewiemy nic o jego udziale w insurekcyi, nic o jego znajomości zabiegów i intryg politycznych. Kreślił też wreszcie tylko naukowe działania Kołłątaja. Jeżeli Lelewelowi przyznawaliby niektórzy błędy polityczne, (jak przytacza „Orędownik") to nikt się nie znalazł, ktoby niemiał uszanowania przed jego potężnym charakterem, azatém porównanie tych dwóch polityków nieprzemawia na korzyść Kołłątaja. I sam stawiany obok Lelewel nieczuje sympatyi dla Kołłątaja, bo w panowaniu Stanisława Augusta odwołuje się na niekorzystne o nim świadectwo ojca swego — jakoż było to świadectwo wszystkich spółczesnych. Niemasz zaś przykładu, aby człowiek gruntownie zacny od wszystkich był co do charakteru spotwarzanym; owszem częściéj podobno nawet ci,

co go niecierpią, coby go radzi zgubili, zaczynają od słów: **jest poczciwy, ale.** Niemasz wątpliwości, że czyny Kołłątaja wołają jeszcze o śledztwo historyczne przeciw niemu i jak pismo Linowskiego niezasługuje na zupełną wiarę, tak od tego nieodstępujemy, że jest wskazówką do dalszego dochodzenia prawdy.

NADESŁANE.

Trentowski wydał dziełko pod tytułem: **Urywki polityczne.** Część I. złożona tylko z 31 paragrafów, a wynosząca 7½ arkusza druku, wiele ciekawości zawiera. W niejedném Trentowski bardzo odmienił swoje zdanie, a mianowicie ocenia lepiéj poświęcenia emigracyi. Co mówi o tolerancyi religijnéj pod względem politycznym i niemięszaniu religii w politykę jest niezmiernie ważne, ale na stronnicy 85 zdaje się, jakby miał za wielkiego człowieka Rongiego. Stanowisko Polski do Słowiańszczyzny, na czém się dawniéj wcale nieznał, teraz jako tako pojął i rozwija. Ale formę rządu zawsze uważa dziwacznie, niepostrzega n. p., że dziedzictwo władzy czyli u saméj góry koniecznie musi wprowadzać dziedzictwo przez wszystkie gałęzie i warsztwy, albo wkrótce przemija; że dziedzictwo i feudalizm, są rozlogi jednego i tego samego korzenia; że dziedzictwo jest średniowiecznością, równie jak hierarchia, któréj nienawidzi. W ogóle mógłby Trentowski politykę wykreślić z listy swych zatrudnień, bo niepokazuje najmniejszego przygotowania historycznego, którego filozofią nienadsztukuje, ani niemiał nigdy sposobności przypatrzyć się wielkim sprawom zbliska. Nieznalazł się téż jeszcze człowiek, coby powiedział, że polityczne zdanie Trentowskiego podziela. Możemy Trentowskiemu zaręczyć, jako mieszkający w kraju i znający dokładnie krajowe stosunki, że ci politycy polscy, których on od str. 95 — 101 wystawia za nieuków, właśnie znajdują największą sympatyą; więc przez poszanowanie większości narodowéj mógłby już dać pokój zarzutom, w których tylko uboczne rzeczy napada lub w to uderza, co pomiędzy wielu piszącymi z pod tępego wyszło pióra.

Kiedy Trentowski tych polityków ma za nic, czemuż im tyle ustępów po różnych swych pismach poświęca — o niczém niemasz nic do mówienia — chyba w locie heglowskiéj — ale pod żadnym względem w polityce. Oczywiście tę nicość wmawia Trentowski nietylko w naród, ale nawet w siebie samego i co rozumem zostało w nim stłumione, to wybuchło na drodze uczuciowéj. Trentowski zapowiada wielkie dzieło polityczne. Będą to tylko kompilacye z czasopism niemieckich ujęte we wiedzobłamy i różnojednie, a przeplatane deklamacyami słowiańsko-polskiemi. Do tego wyroku jest nam wskazówką Cybernetyka.

Trentowski zarzuca stronnictwom cząstkowe przekonania, a sam się niewzbił nawet do téj cząstkowości, która się zawsze składa z liczb, ale został na jednostkowości. Jeżeli zaś gdzie, to w polityce mierzy się wszystko większością *de facto*.

W ogóle o Urywkach politycznych można powiedzieć, że szkoda, iż to są urywki za ściśle pojęte, bo się w nich istotnie jedna a organiczna myśl nieprzebija.

— Jak się narodowość czeska podności i cały kraj przenika, donoszą Jordana *Jahrbücher für slawische Literatur* i t. d., z którego doniesienia robimy tu wyciąg: obudzone nanowo życie narodowe czeskie objawiało się do tego czasu prócz literatury w trzech kierunkach, a mianowicie na teatrze, w tak zwanych akademiach muzykalno-deklamatorskich, których posiedzenia zwykle się balem kończą i w zakładaniu biblotek czeskich po większych i mniejszych miastach, tudzież przy seminaryach duchownych. Jak wielki wpływ takie działania wywierają, postrzeże każdy nawet najpowierzchowniejszy dostrzegacz, kiedy i najzapalczywszy przeciwnik narodowości czeskiéj, skoro w nim jeszcze całkiem nieobumarło uczucie dla podnoszenia i uszlachetnienia człowieka, musi niejaką wewnętrzną uczuć pociechę, że w tych miejscach, w których niedawno panowała grobowa cisza i zupełna oziębłość ducha, dzisiaj obudza się ruch bardzo żywy i natchnione siły ducha na jaw występują. Niech sobie kto będzie z jakiéjkolwiek pobudki nieprzychylnym dla Czechów, przecież taki rozwój narodowości nieprzestanie przynosić zaszczytu i chwały czeskim pisarzom i patryotom obecnie żyjącym, boć oni obudzili ducha w swoim narodzie, oni sumiennie pracowali, aby zgnębić dążność materyalną i oddać w niewolę dążności idealnéj. O ile to dotychczas przyniosło skutku, można choć w części ocenić z doniesień, które znajdują się w dziennikach, tych stróżach i opiekunach wszelkiego pierwiastku duchowego, a mianowicie z doniesień tyczących się owego potrójnego kierunku, to jest teatrów, akademii muzykalno-deklamatorskich i bibliotek.

W Pradze, gdzie teatr stanowy prócz niemieckiego ma stałe towarzystwo dramatyczne czeskie, w nowym gmachu teatralnym przy ulicy Różannéj dawano trzy przedstawienia na tydzień. Od początku wiosny r. 1844. ograniczono prawda przedstawienia i to nie w korzystny sposób, gdyż artyści czescy muszą grywać tylko w niedzielę i święta, a to nie w zwyczajnych godzinach na wieczór, ale w dzień po południu. Jednakże obudzanie narodowości przez teatr niekończy się na saméj Pradze, lecz pod tym względem zasługują na uwagę bardzo nieznaczne i nawet zupełnie drobne mieściny. W miasteczku Ousti (Aussig) w roku zeszłym przedstawiono po czesku „Wolnego strzelca,“ „Pory roku Hay-

dena," oraz komedyą Czech i Niemiec. W Benatku po raz pierwszy w Grudniu r. 1843. amatorowie dawali „Czecha i Niemca" dwa razy dzień po dniu. Mieszkańcom tak się podobał teatr narodowy, że w Styczniu następnego roku były cztery widowiska, a jednę polowę dochodu obrócono na ubogich, drugą zaś na założenie biblioteki czeskich książek. Powtarzały się przedstawienia coraz częściéj, a w imieniny cesarskie szkolna młodzież odśpiewaniem hymnu przyczyniła się do uświetnienia gry amatorskiéj. Sztuki dawane były: Klicpera „Diwotworny klobouk" (Kapelusz czarnoksiężki), „Loupežnici na Chlumu" (Łupieżnicy na Chlumie), „Piwowar w Sojkowě," „Paserowe," „Strejček Hurliwarki," „Ziwe hodiny," „Z luta zimnice," „Mečislaw a Blanka," „Dwa přateli a jeden kabat."

W Beraun także w roku 1843. i 1844. przedstawiono rozmaite sztuki, ale że dom szkolny zagroził upadkiem, przeto budynek teatralny wzięto na szkołę i tym sposobem ustała scena czeska. W Brandeis zatrzymała się trupa przejezna, któréj członkowie straszliwie parodiowali sztukę dramatyczną, pomimo to niektóre przedstawienia, a szczególniéj „Diwotworny Klobouk," przyniosły bardzo ładny dochód.

W Czasławie za wstawieniem się naczelnika okręgowego hrabiego Rotkirch, towarzystwo amatorów otrzymało cesarskie zezwolenie do dawania przedstawień. Przy przedstawieniu „Anny Żelaznéj" przedeklamowano prolog w duchu narodowym i w bardzo wyraźnym kolorycie. Poczém nastąpiła sztuka Klicpera: „Každy' něco pro wlast" (Każdy nieco dla ojczyzny). W Czastałowicach dawano także dwie reprezentacye. W Doubrawicach Zeman urządza przedstawienia amatorskie i dla tego bywają często dawane, a dochody idą na ubogich. W Choteborze, Chrudimie, Josephstadzie, Klatawie, Zbraslawie, Kutenbergu, Launie, Lutomyślu, Pilhrimowie, Policzce, Przybramie, Rakowniku, Sedlczanach, Skalicach, Taborze, Trewicach, Weltrusie, Żebraku, rzadziéj lub częściéj, dosyć, że bywają grywane różne sztuki w czeskim języku, co niesłychanie podnosi go naprzeciw językowi niemieckiemu. Z téj przyczyny tu i owdzie działa stronnictwo i kładzie zawady przedstawieniom, jak tego doświadczono w Kutenbergu. Atoli takie zapobiegania długo się nieutrzymują, bo teatra amatorskie przynoszą ulgę cierpiącéj ludzkości w szpitalach i lazaretach, zaopatrują domy ochrony, więc trzebaby nienawiści przeciw rodzajowi ludzkiemu, aby z niechęci dla języka i Słowiańszczyzny, niweczyć tak dobre cele.

— Uczony Słowak węgierski Stur otrzymał pozwolenie na wydawanie Dziennika politycznego w języku słowiańskim. Do wielu trudności, które mu kładziono, należy i ta niemałéj wagi, że ka-

zano mu złożyć na kaucyą 20,000 złotych reńskich, atoli Fejerpataky księgarz z St. Miklos ofiarował się do pokrycia téj kaucyi. W St. Miklos ma się także utworzyć Towarzystwo Naukowéj Pomocy, które naturalnie samych tylko Słowaków będzie wspierało.

— Gazeta Gaja wydawana w Zagrzebiu, która nienosi dawnego tytułu: Ilirske narodne Nowine, ale nazwisko urzędownie przydane prowincyi, to jest Nowine horvatsko-slavonsko-dalmatinske oświadczyła, że ten tytuł jest zmieniony dla usunięcia wszelkich podejrzeń, jakoby robiono tajemne zabiegi względem wywyższenia narodowości ilirskiéj, kosztem innych narzeczy słowiańskich w prowincyi używanych. Gazety dążnością jest jeden wspólny język, a w duchu miłości braterskiéj przez wszystkie narzecza podnosić. Jeden sposób myślenia połączenie wspólnych sił, które leżą we wszystkich patryotach i oglądanie się na stare dzieła klassycznych narodowych pisarzy, muszą podnieść literaturę, a uśmierzyć zatargi o ortografią wszczęte. W Zagrzebiu założono także dom ochrony ze składek dobrowolnych, a pod dozorem Magistratu.

Redaktor: *Jędrzéj Moraczewski.*

SPIS RZECZY

w tym poszycie zawartych.